

# PLACÓWKA

B.D.I.C

Adres Redakcji i Administracji  
Adresse de la Rédaction  
et de l'Administration  
47, rue de l'Université,  
PARIS VII<sup>e</sup>  
Tel.: LITtré 44-99  
C.C.P. La Presse Polonaise  
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI  
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE  
WYDAJE SPÓLKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”  
ÉDITEUR: SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Belgii ..... 3 fr. b.  
w Niemczech ..... 50 fen.  
w Norwegii ..... 50 öre  
w Szwajcarii ..... 30 ct.  
w Szwecji ..... 50 öre  
w W. Brytanii ..... 6 d.  
we Włoszech ..... 50 lir

ROK III. — Nr. 3 (78)

Paryż, SOBOTA 28 STYCZNIA 1950

CENA PRIX 15 fr.

## PO UTWORZENIU RADY POLITYCZNEJ Kronika francuska

Rzymska zasada "złotego środka" ma szczególne znaczenie w życiu wewnętrznym politycznym. To też z wielkim zadowoleniem należy podkreślić, że o tej zasadzie pamiętano przy formowaniu Rady Politycznej. Po zapoznaniu się z przebiegiem otwarcia Rady, z treścią przemówień, mających znaczenie deklaracji, wygłoszonych przez przywódców stronnictw na jej pierwszym publicznym posiedzeniu, opinia polska powitała z zadowoleniem takt, umiar i powagę w o r g a n i z a c j i działania polskiego na najbliższą przyszłość. Liczne głosy, jakie do nas dochodzą, potwierdzają to całkowicie. Oczywiście z wyłączeniem mafijnych ośrodków sanacyjnych i mikołajczykowskich (czy to nie dziwny zbieg okoliczności?), które z równą furją, każde z innego skrzydła, rozpoczęły akcję podcinania Rady Politycznej, zarówno wśród Polaków jak i u obcych. Ale o tym niżej.

Stronnictwa, tworzące Radę Polityczną, rozpoczęły tym stanowczym posunięciem jednocześnie sił polskich do walki o niepodległość. One pierwsze zdołały wyjść z chaosu i zamieszania, jakie zapoczątkował St. Mikołajczyk swoją błędną polityką, a dopełniły ośrodków sanacyjnych w kwietniu ub. r., pozbywając się udziału stronnictw w legalnym Rządzie Polskim i ignorując ten porządek prawno-konstytucyjny, który się wytworzył w czasie wojny, a który dawał oparcie i reprezentacyjność polskiemu legalizmowi. Raz rozpoczęty proces scalenia będzie zapewne doprowadzony w całej pełni do końca, nikt bowiem nie utrzyma czoła wobec naszego społeczeństwa, tak będzie temu procesowi przeszkadzał lub zwalczał zjednoczenie naszych sił politycznych. Od takich ośrodków społeczność polska odetnie się stanowczo. Stąd należy wyrazić przekonanie, że w niedługim czasie znajdą się w Radzie Politycznej te wszystkie grupy i stronnictwa, które uznają podstawy przyjęte w ogłoszonej 4 grudnia ub. r. deklaracji o powołaniu Rady. Podstawy te to: jedność polskiego działania, granice na Odrze i Nysie na zachodzie, a ryzyka ze Lwowem i Wilnem na wschodzie, oparcie o legalizm z przywróceniem demokratycznego stosowania konstytucji z 1935 r.

W sformułowaniu takich podstaw, jak już podkreśliliśmy na wstępie, zwyciężył "złoty środek", zwyciężyła prawdziwa polska myśl polityczna. Oto jak określili swój stosunek do tych zasadniczych zagadnień w przemówieniach inauguracyjnych przywódcy stronnictw. Prezes Tadeusz Bielecki w imieniu Stronnictwa Narodowego, jeśli idzie o potrzebę jedności działania, stwierdził:

"...W Strasburgu otwiera swe obrady Zgromadzenie Europejskie — trzeba tam dotrzeć i przypomnieć że nie ma Zjednoczonej Europy bez wschodniej jej połowy. Powstaje Sekcja Europy Środkowo-Wschodniej w obrębie Ruchu Europejskiego — staramy się tam wnieść polski punkt widzenia. Postulatem Stronnictwa Narodowego, który wysunęliśmy, jest powstanie grupy polskiej Ruchu Europejskiego i delegowanie przez nią przedstawicieli do władz naczelnych Ruchu. Dotąd było to niemożliwe. Należy wyrazić nadzieję, że powstanie Rady Politycznej przyczyni się do szyb-

szego urzeczywistnienia tego postulatu..."

Odnosnie stosunku do legalizmu, powiedział:

"...Stronnictwo Narodowe stało twardo na gruncie ciągłości prawnej państwa polskiego i nigdy od tej zasady nie odchodziło. Uważamy natomiast, że konstytucję stosować należy zgodnie z zobowiązaniami Prezydenta z r. 1939 i praktyką, jaka się wyrobiła w ciągu lat wojennych..."

"...Stąd konieczność przywrócenia tego porządku prawno-konstytucyjnego, który został naruszony w kwietniu 1949 r. Jest dziś dobra sposobność naprawienia zwichniętej równowagi i oparcia ustroju naszego o żywe siły polityczne, a nie tylko o puste deklaracje i uchwały. Kurczowe trzymanie się bezdusznego formalizmu będzie pogłębiało rozdział między Polakami i ostatecznie podkopie samą zasadę legalizmu..."

Pan Zygmunt Zaremba w imieniu PPS tak określił stosunek jego stronnictwa do legalizmu:

"...Jeżeli podstawy prawno-konstytucyjne określone umową paryską z 1939 r. są niedostateczne, należy je ulepszyć, rozszerzyć ich treść polityczną, ale odrzucać ich nie chcemy, dopóki nie wrócimy razem do Kraju..."

Ze inne ugrupowania i mafie mogą mieć inne poglądy — to ich prawo — ale niechaj nie pretendują do tego, że reprezentują polską rację stanu. Może to być racja by-

tu tej czy innej jednostki i kliki, ale nie racja stanu.

Na dwóch skrzydłach od Rady Politycznej pozostały dwa ośrodki: na prawo, jeżeli tak można określić — sanacja, na lewo — ośrodek St. Mikołajczyka nie reprezentujący już dzisiaj całości PSL. Oba te ośrodki cechują jednakże metody postępowania. Dyktatorskie zapędy i chęć podporządkowania sobie innych. Stanowisko takie nie ma nic wspólnego, z tym co się na zachodzie nazywa demokracją. A ponadto, ani grupy sanacyjne, ani ośrodek Mikołajczyka, nie mają prawa do ubiegania się o kierownictwo w zespole zjednoczonych Polaków, nie mogą bowiem nam przedzić, ani bankruci z 1939 r., ani bankruci z 1945 r. Pod przewodnictwem bankrutów nie odbudujemy państwa.

Londyński ośrodek tzw. obrońców legalizmu zareagował histerycznie na utworzenie Rady Politycznej. Od ataków niepoczytalnych roi się tygodnik "Lwów i Wilno", który powstanie Rady nazywa "zbrodnią", a nie odbiega od niego i "Biały Orzeł" starając się swymi komentarzami zbagatelizować proces zjednoczenia politycznego. Nie wia domo jak długo jeszcze te grupki, będą uważały za ważne tylko to, co się dzieje na ich podwórku — w niczym jednak te ich stanowisko nie zmieni rozwoju polskiego życia politycznego.

Powstanie Rady Politycznej musiało rozładować napięcia od daw-

na nagromadzone w Polskim Stronnictwie Ludowym. Rozłam w PSL omawiamy obszernie na innym miejscu. Bezprawne wykluczenie p. p. Bagińskiego i Korbońskiego z szeregów PSL przez p. Mikołajczyka, znalazło już szerokie echo wśród ludowców. Nie wydaje się, aby dwaj "wykluczeni", pozostali w swym Stronnictwie odosobnieni. P. Mikołajczyk tym posunięciem nie zyska ani zaufania, w szeregach PSL, ani zrozumienia dla swoich celów w społeczeństwie polskim. Na przykładzie Mikołajczyka widać niezbieżnie, jak błędne koncepcje w polityce zagranicznej, prowadzą konsekwentnie do klęski w polityce wewnętrznej, aż do własnego stronnictwa włącznie.

Rada Polityczna opracowuje plany akcji i przygotowuje się do jej rozpoczęcia w głównych centrach polityki światowej. Czekają ją jeszcze pokonanie wielu trudności, i to zarówno wśród Polaków, jak i na terenie międzynarodowym. Czekają ją nade wszystko pokonanie trudności materialnych, bez czego prace nie ruszą. Ale optymizm budzi sam fakt, że w Radzie znalazły się czołowe zespoły polskich ruchów politycznych i osobistości w naszym aktualnym życiu politycznym czynne. Stronnictwa polskie dały do prac Rady swoje najlepsze siły, podkreślając w ten sposób, że bardzo wysoko doceniają swoją odpowiedzialność, jako z działalnością Rady będzie związana. Sas.

### Afera generałów

Nie było chyba w historii parlamentu IV-ej Republiki równie przykrego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego, jak posiedzenie poświęcone sprawie dwu generałów, b. szefa sztabu Reversa i b. gubernatora Tunisu Mastę.

Początków sprawy szukać należy w oficjalnej podróży gen. Reversa w zeszłym roku do Indochin. W wyniku tej podróży gen. Revers zredagował raport, w którym zalecał odwołanie wysokiego komisarza Pignona, mianowanie wojskowym dowódcą w Indochinach gen. Mastę i podporządkowanie cywilnych władz francuskich w Indochinach władzom wojskowym.

Dla przeforsowania swych wniosków gen. Revers uznał za stosowne zainteresować sprawą koła indochińskie i w sposób dość niezwykły, jeżeli chodzi o wysokiego oficera — zakomunikował tym kołom część swego poufnego raportu. Stamtąd raport dostał się w ręce Viet-Minhu i został szeroko rozpowszechniony przez komunistyczne radio indochińskie.

Już wówczas sprawa raportu gen. Reversa wzbudziła duże wzburzenie. Parę tygodni temu prasa amerykańska zaatakowała gen. Reversa za popełnienie szeregu niedyskrekcji w zakresie prac organizmów Paktu Atlantyckiego.

Sprawa gen. Reversa dostała się na teren parlamentu. Wyszło na jaw, że w przechowywaniu informacji o gen. Reversie w przekazywaniu informacji kołom indochińskim pośredniczył niejaki Peyre, za okupację członek partii Doriot'a i w najlepszym razie podwójny agent, a ostatnio zaufany generała, który wyrobił mu Krzyż Legii Honorowej. Za przekazane informacje Peyre dostawał pieniądze od Indochińczyków.

Po burzliwych i przykrych debatach, w których komuniści, a zwłaszcza deputowany Ducloux nie szczędził ataków na rząd i stronnictwa większości, powołano komisję parlamentarną, która zbada sprawę obydwu generałów, Reversa i Mastę.

### Ostatni «ticket»

(kupon żywnościowy) na kawę stracił swą ważność we Francji w dn. 11 stycznia 1950. W ten sposób po 10 prawie latach ograniczeń i braków żywnościowych (szczególnie ostrych i dokuczliwych w latach 1941-1945) Francja wraca do całkowitej swobody w produkcji i sprzedaży żywności regulowanej tylko prawem podaży i popytu. — Chociaż zaś racjonowanie żywności jest nieuchronne w czasie wojny i braków żywnościowych właśnie ze względu na sprawiedliwość społeczną, to jednak nikt zapewne we Francji ostatnich "ticketów" nie żałuje.

Ceny biletów pasażerskich na kolejach francuskich podniesione zostały o 33 proc. Podwyższono też ceny biletów paryskich autobusów i metra o 40%.

## Kto będzie rządził Anglią?

O bliskich wyborach w Anglii mówiono i pisano oddawna. Ogłoszony wszakże ich termin w dn. 23 lutego sprawia, iż kwestii tej winniśmy poświęcić nieco więcej uwagi. Albowiem zagadnienie, kto będzie rządził Wielką Brytanią w ciągu najbliższych 5 lat ma duże znaczenie nie tylko dla przyszłości Anglii i Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, ale także dla całego kontynentu europejskiego, a więc i dla Polski.

Trzydzieści cztery i pół miliona wyborców i wyborców w Anglii, Walii, Szkocji i Irlandii Północnej ma wybrać 625 posłów do Izby Gmin. W obecnych wyborach ilość wyborców wzrosła o 2 miliony w porównaniu z rokiem 1945, natomiast ilość posłów spadnie z 640 na 625 (po przeprowadzeniu reform w ordynacji wyborczej). Walka wyborcza, według tradycyjnego systemu, obowiązującego w krajach o kulturze anglosaskiej rozgrywa się między dwoma wielkimi stronnictwami: rządzącą od r. 1945 pod przewodnictwem premiera Attleeya i ministrów Morrisona, Bevina i Crippsa z Labour Party (Partią Pracy) i będącymi w opozycji konserwatystami pod przewodnictwem Churchilla i Edena.

### WALKA WYBORCZA

Na czymże owa walka polega? W polityce zagranicznej obie partie są mniej więcej zgodne co do konieczności zatrzymania imperializmu sowieckiego (zresztą, godząc się na jałtański podział Europy), sojuszu angielsko-francuskiego, oparcia o Stany Zjednoczone, Paktu Atlantycznego i unii zachodnio-europejskiej, przypięczonej

traktatem w Brukseli. Są między nimi oczywiście pewne różnice: konserwatyści np. są większymi zwolennikami idei federalnego zjednoczenia Europy niż labourzyści, są to wszakże różnice drugorzędne. Podobnie, jak od niedawna w Stanach Zjednoczonych polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii jest dwupartyjna.

Natomiast główny bój rozegra się na odcinku polityki wewnętrznej, a ściślej społeczno-gospodarczej. Anglia przeżywa od 5 lat prawdziwą rewolucję ekonomiczną, pierwszą tego rodzaju od przeszło 100 lat, od chwili ustalenia się ustroju liberalno-kapitałistycznego. Socjaliści angielscy, chociaż nie są marksistami, ani w ogóle doktrynerami (pochodzenie ich ideologii jest raczej syndykalne, a wyrosła ona w atmosferze chrześcijańskiej) — przeprowadzili i nadal przeprowadzają swój program gospodarczy z dużą konsekwencją: gospodarka jest kierowana, znaczna już część wielkiego przemysłu upaństwowiona, wprowadzono bezpłatną pomoc lekarską dla wszystkich, stopa życiowa przeciętnego robotnika została podniesiona kosztem podatków, rujnujących warstwę ludzi bogatych i wiele zarabiających. Dzięki tradycyjnej solidarności i solidarności społeczeństwa angielskiego oraz kontroli rządu nad całym przywozem (ułatwionej dzięki temu, że Anglia jest wyspą) bez "czarnego rynku" i nadużyć rząd Labour Party potrafił swą politykę (inaczej niż socjaliści w krajach kontynentu) istotnie przeprowadzić. Nie powiodło mu się wszakże w zasadniczym punkcie: nie potrafił zrównoważyć deficytu płatniczego i "dolarowego"; pomimo ogromnych do dziś ograniczeń żywnościowych i innych, Anglii wciąż brak dolarów na kupno żywności i surowców przemysłowych. Gdyby nie plan Marshalla i pomoc finansowa Ameryki, Wielka Brytania już dzisiaj znalazłaby się wobec widma bankructwa finansowego. Nie jest to wszakże winą wyłącznie rządu labourystów, lecz zniszczenia wojennych, ruiny imperialnego handlu, wyzwolenia się ludów kolorowych, wzrostu liczby ludności na wyspach

brytyjskich i spadku jej potencjału politycznego i finansowego. Socjaliści angielscy z dumą wskazują na wzrost produkcji przemysłowej pod ich rządami (przekroczyła ona już cyfry przedwojenne), ale w wyborach liczą przede wszystkim na głosy mas robotniczych i tej części "klas średnich", która poparła ich tak silnie w r. 1945.

### OPOZYCJA

Konserwatyści korzystają łatwo z wygodnej pozycji opozycjonistów, którzy tłumaczą ludności zmęczonej wojną i latami ograniczeń, że wszystkiemu winien rząd labourystów, który upaństwowił dużą część przemysłu, ratuje teraz jego deficyty zwiększeniem podatków. (Dokończenie na str. 6-ej)

## «Wspaniałomyślność» sowiecka

Zapowiadane od dawna "rozwiązanie" obozów koncentracyjnych w strefie wschodniej zostało oficjalnie potwierdzone. Przewodniczący sowieckiej komisji kontrolnej i do niedawna gubernator wojskowy generał Czujkow w liście do "vice premiera" rządu berlińskiego Waltera Ulbrichta donosi o likwidacji wielkich obozów koncentracyjnych w Buchenwald, Sachsenhausen i Bautzen (Budziszynie) oraz zapowiada natychmiastowe zwolnienie 15 000 więźniów.

Tym niemniej wielkoduszność sowiecka posiada odwrotną stronę medalu. Generał Czujkow zaznacza bowiem, że 3 500 dotychczasowych więźniów obozów koncentracyjnych zostanie przekazanych władzom niemieckim "w celu zbadania ciąży na nich zarzutów natury kryminalnej". Co to oznacza w praktyce — nie trudno odgadnąć. Poza tym 10 500 więźniów skazanych przez sowieckie sądy doraźnie zostaną umieszczonych w specjalnych obozach odosobnienia. Obojętne są rozsiadane po całej strefie wschodniej, a liczba ich ostatnio znacznie wzrosła. Wreszcie 849 więźniów koncentracyjnych, którzy mieli się do puścić "ciężkich zbrodni" przeciw-

ko Związkowi Sowieckiemu, pozostanie w ręku władz sowieckich.

Trudno ustalić liczbę więźniów obozów koncentracyjnych w strefie wschodniej. W każdym razie nie jest ona mniejsza od 36 000 ludzi. Tak więc rzekome zniesienie obozów koncentracyjnych jest zwykłym trikiem propagandowym, obliczonym na użytek zewnętrzny. — Nie wywoła ona zapewne szerszego oddźwięku w społeczeństwie zachodnio-niemieckim, które orientuje się nieźle w metodach rządu sowieckiego. Nawiasem można wtrącić, że w ciągu roku ubiegłego 57 000 uchodźców przybyło ze wschodniego do zachodnich sektorów Berlina. Z liczby tej władze alianckie uznały za uchodźców politycznych 35 000 osób. Również liczba uchodźców przybywających do stref zachodnich z okupacji sowieckiej wciąż rośnie, przysparzając wiele kłopotu rządowi w Bonn. — Czystki, wyroki i aresztowania są na porządku dziennym na całym obszarze strefy wschodniej.

Według wiarogodnych doniesień, obóz w Bautzen został przekształcony na obóz przejściowy dla więźniów wywożonych do Rosji.

## Do Czytelników „Placówki”

Wynikłe w okresie ostatnich kilku tygodni niezwykle trudności natury reorganizacyjnej i technicznej nie pozwoliły nam, niestety na wydanie kolejnego numeru tygodnika w dniu 21 stycznia b. r.

Czytelnicy i Przyjaciele naszego pisma, wiedząc z jakimi trudnościami

mi boryka się prasa polska w warunkach emigracyjnych zechcą nam, wierzymy, tę przerwę wybaczyć.

Redakcja i Administracja "Placówki"

# TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

## Owoce «Wait and see» w Azji

Mające niebawem nastąpić podpisanie chińsko-sowieckiego traktatu przyjaźni i pomocy, o czym świadczy przyjazd do Moskwy gen. Czu En Lai, ministra spraw zagranicznych w komunistycznym rządzie chińskim, kładzie kres przewidywaniom tych optymistów, którzy wierzyli w rychłą schizmę komunistyczną w Chinach. Nie tylko zresztą o traktat, czy o zatowanie ewentualnych spornych problemów chińsko-sowieckich chodzi w Moskwie. Główną treścią rozmów na Kremlu jest zapewne ustalenie, po ostatnich decydujących sukcesach Mao Tse Tung, nowej taktyki komunistycznej we wschodniej Azji.

Zasłynęły już fakty, świadczące o jakich kierunkach pójdzie ekspansja komunistyczna, mająca swą bazę wypadową w Chinach. Nota rządu komunistycznego, przypominająca, że Tybet jest prowincją chińską i że wszelkie próby państw zachodnich, nawiązania z nim stosunków dyplomatycznych będą uważane za akt nieprzyjazny w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej, wskazuje na pierwszy cel tej ekspansji. Surowa administracja, udzielenie lona przez chińską partię komunistyczną japońskiej za jej rzekomą uległość wobec amerykańskich władz okupacyjnych i pokajanie się japońskich komunistów jest również nader znamennym faktem, świadczącym, jak szeroko zakrojone są zadania komunizmu chińskiego. Likwidacja resztek Chin narodowych, tj. dwu wysp, Hainanu i Formozy, oraz dwu niepodległych półwyspów, Korei południowej i Indochin dopełniają planów sowiecko-chińskiej ekspansji w ich pierwszej fazie. Zdementowana dziś jeszcze wiadomość o zaatakowaniu wojsk francuskich, stojących na granicy Indochin, przez armię Mao Tse Tung może jutro stać się faktem. W jakiej sytuacji znajdują się wówczas te wojska, atakowane od tyłu przez bandy Ho Szi Minha, przy nie istniejącej jeszcze dzisiaj narodowej armii indochińskiej?

Czy trzeba przypominać, że bandy Viet-Minhu posiadają w dużej mierze amerykańskie uzbrojenie i że niedawne są czasy, kiedy Departament Stanu, wypowiedziawszy się dziś słusnie ustami p. Achesona przeciw komunizmowi, jako agentowi imperializmu sowieckiego, zagrożającego młodym państwom azjatyckim, uważał Ho Szi Minha za autentycznego przedstawiciela narodu indochińskiego. Dziś jeszcze Departament Stanu ociąga się z uznaniem rządu cesarza Bao Dai, bo uważa go za «zbyt uległego» wobec Francji, i zdaje się zapominać, że wojska francuskie, stojące na granicy Indochin są dziś jedyną tamą, broniącą naród indochiński przed komunistycznym zalewem.

## «Mała blokada» w Berlinie

Nie tylko w Azji niekonsekwentna i kierująca się uprzedzeniami polityka amerykańska przynosi niepowodzenia. Zajęcie przez wojska amerykańskie gmachu niemieckiej dykcji kolejowej, znajdującego się poprzednio w posiadaniu wojsk sowieckich, jakkolwiek na terytorium amerykańskiej dzielnicy Berlina, doprowadziło do represji ze strony Sowietów. Władze sowieckie zmniejszyły ruch berlińskiej kolei obwodowej i wprowadziły całą szereg szykan w ruchu między Zachodnimi Niemcami a Berlinem. Amerykanie zwrócili Sowietom gmach dykcji kolei, uważając, że gra nie warta świeczki, ale szykany i ograniczenie w ruchu, zastosowane przez Rosjan zostały nadal utrzymane. W rezultacie Amerykanie przygotowują na wszelki wypadek wznowienie «mostu powietrznego».

## Problem Saary

Wizyta min. Schumana w Zachodnich Niemczech zbiegła się z zastrzeżeniem stosunków między Francją a Republiką w Bonn. Kanclerz Schumacher i jego ministerialni koleżycy w szeregu publicznych wystąpieniach zażądali powrotu Saary do Niemiec, który miałby nastąpić po ponownym plebiscytcie. Statut obecny zagłębia Saary, uważając politycy zachodnio-niemieccy za rodzaj protektoratu francuskiego, poprzedni plebiscyt za sfałszowany; twierdzą ponadto, że kopalnie Saary stanowią własność państwa niemieckiego.

Używając swe stanowisko przywódcy niemieccy liczą znowu na chwiejność i niezdecydowanie polityki amerykańskiej, która waha się, czy stworzyć z Saary odrębną

jednostkę polityczną, czy też utrzymać ją w granicach Niemiec, przyznając jej tylko pewną autonomię.

## Sprawa Algiera Hissa

Wielki proces Algiera Hissa, b. wysokiego urzędnika Departamentu Stanu i jednego z uczestników konferencji jaltańskiej, oskarżonego o krzywoprzysięstwo zakończył się skazaniem Hissa przez federalny sąd przysięgłych. Hiss, oskarżony w swoim czasie przez b. komunistę Chambersa o wręczenie mu tajnych dokumentów Departamentu Stanu, które później sły do wywiadu sowieckiego, zaprzeczał wówczas oskarżeniu. Skazanie go dzisiaj przez sąd federalny, na podstawie niezaprzeczalnych dowodów winy, oznacza, że jeden z wyższych urzędników Departamentu Stanu, człowiek, który wywarł duży wpływ na rozbiór Polski w Jaltie i na szereg innych tragicznych w skutkach ustępstw amerykańskich wobec Rosji, był zwykłym sowieckim szpiegiem.

Wyrok skazujący wywarł olbrzymie wrażenie w Ameryce i dostarczył ważkich argumentów przeciwnikom polityki prowadzonej przez Departament Stanu. Przypomina się, że sprawa Hissa była przewlekana i tuszowana dzięki znajomościom jakie oskarżony posiadał w Departamencie Stanu. Tajnymi wpływami sowieckimi w Departamencie Stanu tłumaczy sobie dziś opinia amerykańska politykę zdrady wobec sojuszników, prowadzoną w Jaltie przez Roosevelta bez woli i wiedzy społeczeństwa amerykańskiego, po tym politykę «appesementu» i owoce jej widzi dziś w postaci klęski polityki amerykańskiej w Azji, rezygnacji z Formozy, ustępliwości wobec Mao Tse Tung, czy też choćby ostatniej porażki dyplomatycznej w Berlinie. Ostre głosy krytyki padają pod adresem min. Achesona z tego powodu, że toleruje jeszcze w Departamencie Stanu spuściznę pozostawioną przez swych poprzedników z jaltajskiego okresu.

(Drobne wiadomości z polityki międzynarodowej zamieszczamy wyjątkowo na str. 6-tej).

## Chrześcijańska metoda myślenia

«W «Myśli Polskiej» znajdujemy interesujące uwagi Wojciecha Wasutyńskiego na temat tomizmu, skreślone na marginesie broszury O. I. Bocheńskiego pt. «ABC tomizmu». Stosownie zauważa Wasutyński, że tomizm nie jest odrutką na marksizm, jakby tego chcieli niektórzy publicyści. Marksizm jest światopoglądem, a tomizm filozofią. Na światopogląd odpowiedź nie może być filozofia. Odpowiedzią na komunizm może być tylko ruch polityczny czerpiący swą siłę moralną z prawdy chrześcijańskiej.

Wasutyński kwestionuje również samą nazwę. Słowo tomizm oznacza bowiem, jakgdyby system filozoficzny stworzony przez św. Tomasza. Tymczasem w istocie św. Tomasz nie uważał się bynajmniej za twórcę nowej filozofii. Był teologiem, który zastosował filozofię starożytną, zwłaszcza arystotelowską do Objawienia. Najlepiej za cyklicznie papieskimi używać określenia «neoscholastyka».

Boże mój, cóż z tego. Prawdą jest, że właśnie pod nazwą tomizmu odradza się scholastyczna metoda wśród laicyzujących lub wręcz antychrześcijańskich (co na jedno wychodzi) prądów myślowych niebezpiecznego dwudziestego wieku.

A broszurę O. Bocheńskiego służnie Wasutyński chwali — krytykując. Jest znakomita.

## Nie zakrzyżca

W tym samym numerze «Myśli Polskiej» artykuł redakcyjny przyglądając fałszywym obróceniom legalizmu, którzy — podobnie jak po zamachu majowym, choć tym razem w kieszonkowej skali — dorwali się do rządu i wołają: kto przeciw nam ten przeciw państwu. Tylko że teraz zamiast słowa państwo, używa się słowa legalizm.

Kiedy powstał gabinet Tomaszewskiego, z kół tych głoszących, że jest to rząd tymczasowy, powołany dlatego, że stronnictwo się kłóca i nie mogą się pogodzić. Dziś, gdy stronnictwa o-

siągnęły porozumienie w zakresie podstawowych zagadnień polityki polskiej i wyłoniły swą wspólną reprezentację, wspomniane kłóca sanacyjnie (bo nie chcemy obciążać tym zarzutem wszystkich pilsudczyków) dają upust swej złości w sposób zgoda sprzeczny z głoszonymi przez siebie hasłami.

Niedługa przyszłość zmusi obecnych użytkowników legalizmu do udowodnienia czynami, czy równie jak stronnictwom zależy im na legalizmie. Słowami bowiem nie zakrzyżca się sedna sprawy, choćby pan Cat-Mackiewicz jeszcze bardziej nadwyrażał swój zużyty przez nadmierny temperament organ.

## Jady pana Cata

Właśnie. W ostatnim numerze «Lwowa i Wilna» zaniepokojenie pana Cata dochodzi nieomal do szczytu. Dziełny polemista czuje, że zbliża się decydująca godzina. Strzeła więc naraz ze wszystkich rur, kopci zasłoną dymną, kopie szańce i kopie nogami. Z długachnego artykułu pt. «Cytaty» (tytuł powinien raczej brzmieć «Cytuty» — tyle w nim zatrutej goryczy) dowiadujemy się, że w Radzie Politycznej jest więcej sanatorów niż w «radzie narodowej» (no to świętnie!) oraz że to Stronnictwo Narodowe spowodowało mianowanie p. Augusta Zaleskiego następcą Prezydenta Raczkiewicza. Dowiadujemy się również że smutkiem, że p. Rowmund Piłsudski nie jest bratankiem marszałka Piłsudskiego, a natomiast p. Zawadzki z Nidu ma nordycką postać.

Wszystko to na pozór nie trzyma się kupy. W gruncie rzeczy p. Mackiewicz, który specjalizuje się w dywersji bojowej, usiłuje za wszelką cenę poróżnić pogodzone stronnictwa. Socjalistom chce wmówić, że to nie mafie lecz S.N. winny, iż p. Arciszewski nie został Prezydentem, narodowców chce zgorszyć widmem sanacji w Nidzie, a wszystkich razem przedstawia jako grono kapryśnych panów, którzy na złość dobremu panu Catowi zbierają się na herbatkach i spiskują przeciw jego artykulom. Pan Cat posuwa się do tego, że nawet perfidnie chwali Stronnictwo Narodowe za poglądy wypowiedziane

ne przez tygodnik «Polak», o którym powszechnie wiadomo, że poglądów S.N. nie wyraża.

Pan Cat jest staromodny. Więcej mu się zdaje, że swoimi artykułami może wpłynąć na tok wydarzeń. Nie rozumie lub nie chce rozumieć procesów, które na szczęście się wywoliły i którym nie zagroził drogi nawet najmniejszy potok obraźliwych słów, intryg i insynuacji.

## Dziwaczny pomnik egocentryzmu

W Chicago wydano okazałą, grubą książkę ks. dra A. Krzesińskiego, profesora filozofii pt. «W obronie Polski». Niestety, nie jest to obrona Polski, choć o subiektywnej dobrej woli autora jesteśmy przekonani. Jest to obrona osobistych poglądów ks. Krzesińskiego, który w zapale polemicznym poglądy te całym niepotrzebnie uznał za wykładnik interesów Ojczyzny.

Jedna trzecia książki jest poświęcona atakom na władze Kongresu Polonii, a tyleż samo miejsca autor poświęca opisowi swej ucieczki z Polski. Reszta wypełniona jest wyliczeniami polemicznymi w różnych kierunkach i dziwaczными wywodami politycznymi, w których zapał i dobra wola idą w zawody z bardzo dobrym mniemaniem o sobie.

Czytelnik, który dałby się przekonać autorowi, powinien wykrzyknąć: Niech żyje Polska księdza profesora Krzesińskiego! Precz z Karolem Rozmarkiem! (o.)

## W cieniu grozy

Wychodzące w strefie amerykańskiej Niemiec pismo «Ostatnie Wiadomości» ma nieco oryginalnego korespondenta w Paryżu. Omawiając pogorszenie się sytuacji Polaków we Francji w związku z akcją antyfrancuską reżimu warszawskiego, autor notatki na zakończenie ostrzeża: «Na razie nie radzę nikomu przyjeżdżać do Paryża, nawet na święta». Redakcja zaś zaopatrzyła całość plastycznym tytułem: «Nieznosna dla Polaków sytuacja we Francji». Po przeczytaniu tej notatki możemy się jak bohater trwający niezłomie na posterunku w obliczu zalegającej grozy.

# Narodziny nowego kierunku P. S. L.

Każdy Polak mający jakie takie pojęcie o ostatnich 50 latach polskiego życia politycznego wie, jak znaczną rolę w ukształtowaniu świadomości narodowej i patriotyzmu chłopca polskiego odegrało obok ruchu narodowego Polskie Stronnictwo Ludowe. Wywodząc się z ducha i działalności ks. Stanisława Stojakowskiego i Wincentego Witosa umiało w decydujących momentach życia państwowego stawić dobro Ojczyzny ponad interesem klasowym, a konieczność zgody wobec zewnętrznych niebezpieczeństw ponad ambicje osobiste i grupowe. Ten kierunek zwyciężył wśród ludowców, gdy w r. 1920 Witos zasiadał obok Dmowskiego i Daszyńskiego w Radzie Obrony Państwa, a także w latach drugiej wojny światowej, gdy ludowcy brali udział w rządach gen. Sikorskiego oraz zasiadali w podziemnej Radzie Jedności Narodowej obok narodowców, socjalistów i chrześc.-demokratów. Połączenie się w jedną całość w latach przed drugą wojną światową różnych kierunków ludowców w jedną organizację pod nazwą Polskie Stronnictwo Ludowe było nie na rękę czynnikom sanacyjnym, radowało wszakże każdego, kto wierzył w siłę i prawidłowy rozwój demokratycznego życia państwowego w Polsce.

## Oświadczenie Pp. Bagińskiego i Korbońskiego

Dzisiaj, po latach wojny, ciężkich strat zadanych ludowcom przez okupanta niemieckiego i rosyjskiego PSL znalazło się istotnie na rozstajnych drogach i grożą mu znaczne wstrząsy wewnętrzne. Nowy kierunek w PSL, który porzucając dotychczasowe błędne drogi i metody staje na stanowisku połączenia się z głównymi stronnictwami politycznymi w ramach Rady Politycznej oraz uznania ciągłości prawnej państwa polskiego zyskuje na sile i ogarnia coraz szersze kręgi ludowców. Opublikowane zaś dn. 17 stycznia b. r. w polskiej prasie oświadczenie dwu przywódców PSL, pp. Bagińskiego i Korbońskiego daje owemu nowemu zdrowemu

kierunkowi mocną ideową i prawną podstawę.

P. Kazimierz Bagiński, wiceprezes PSL, wiceprezes podziemnej Rady Jedności Narodowej, były więzień brzeski z 1930 r. oraz mec. Stefan Korboński, członek Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL, ostatni delegat podziemny Rządu R. P. w Kraju w 1945 r. stwierdzają, że uchwała prezydium PSL jest nieważna. Podają oni, że powoływanie się na program PSL uchwalony w Warszawie w styczniu 1946 r. jest niesłuszne, gdyż program ten został uchwalony «nie w warunkach zupełnej swobody myśli, słowa i przekonań, a w kraju, znajdującym się pod okupacją sowiecką, terrorizowanym przez policję polityczną i cenzurę komunistyczną, która poddała projekt programu ścisłej kontroli, skreślając z niego pewne ustępy». Obaj działacze w trosce o prawdziwe oblicze ruchu ludowego stwierdzają, że program z 1946 r. «nie odzwierciedla prawdziwych ówczesnych poglądów i dążeń chłopów, zorganizowanych w PSL». Ruch ludowy był i jest przeciwnikiem konstytucji z 1935 r., niedemokratycznej i uchwalonej przy pomocy nadużyć. Ale pierwszym ludowcem, który konstytucję tę uznał, był Stanisław Mikołajczyk, który na jej podstawie był wiceprezesem polskiej Rady Narodowej na emigracji, a później premierem rządu polskiego w Londynie. Fakt ten powstały wskutek konieczności państwowych ruch ludowy uznał. W r. 1946 przed wyborami w Kraju PSL wysunęło hasło, że na okres przejściowy ma w Polsce, nie dla działalności na emigracji, obowiązywać konstytucja marcową z 1921 r. W obecnej chwili konstytucja z 1935 r., zreformowana tzw. umową paryską z 1939 r. stanowi nadal podstawą nieprzerwanej ciągłości państwa polskiego. Obaj działacze byli i są fanatycznymi zwolennikami «Jedności Narodowej» wszystkich stronnictw demokratycznych. Ponieważ zaś jest ona możliwa tylko w oparciu o konstytucję kwietniową z 1935 r. przeto przystąpili oni do Rady Politycznej w Londynie «widząc w niej ciało najbardziej w obecnych warunkach reprezentatywne i podsta-

wę dla przyszłej pełnej «Jedności Narodowej». Twierdząc, że w pewnych wypadkach zasada większości w uchwałach Nacz. Kom. Wyk. P. S. L. była pogwałcona przez samego prezesa Mikołajczyka i że dziś obowiązuje tam zasada, że większość jest zawsze po tej stronie, po której jest prezes Stan. Mikołajczyk — obaj politycy kończą swój komunikat,

«iż uchwały NKW PSL wykluczające ich ze Stronnictwa nie uznają za ważne».

Powołane w uchwałach z 2 stycznia 1950 r. artykuły 8 i 9 statutu nie dają żadnej podstawy pp. Mikołajczykowi, Bańczykowi, Wójcikowi i Zarembe do wydalenia z NKW-PSL wiceprezesa Stronnictwa i członka NKW-PSL, a tym bardziej do wykluczenia ich z samego Stron. To też niżej podpisani tej uchwały NIE UZNAJĄ za ważne. Pewnego smaku dodaje jej fakt, że została ona powzięta także przez osoby, które po ucieczce Stanisława Mikołajczyka z Polski wyparły się go całkowicie, oraz że za wydaleniem z PSL byłego kierownika podziemnego Stronnictwa Ludowego głosował między innymi był przez komunistyczny Stronnictwo Ludowe, zorganizowanego przez komunistów w Lublinie.

Zgodnie więc z naszym sumieniem, działając w imię polskiej racji stanu i w interesie jęzającego w niewoli Kraju, przystąpiliśmy do Rady Politycznej polskich stronnictw niepodległościowych, przyglądając w ten sposób rekę do roddającą się PEŁNEJ KON SOLIDACJI. Wchodząc w jej skład w charakterze wiceprezesa PSL i członka NKW-PSL, jesteśmy przekonani, że wyrażamy prawdziwe dążenia ruchu ludowego, który zawsze w przeszłości był ośrodkiem «Jedności Narodowej», a nigdy czynnikiem, któryby ją hamował, lub rozbił».

## Kłeska Mikołajczyka wśród ludowców następstwem Jałty

Ważne to oświadczenie wymaga pewnego komentarza. Było od dawna rzeczą jasną, że walka z pewnymi metodami zastosowanymi w PSL przez prezesa Mikołajczyka, a szczególnie jego «szarą eminencję», prof. Kota, która rozwinięta coraz mocniej. Idzie tu nie tyle o walkę z osobami, ile z niezdrowymi ambicjami dyktatorskimi Mikołajczyka, zgoda nie godzącymi się z zasadami demokracji oraz z rozbiłającą wszelkie próby odtworzenia jedności stronnictw polskich akcją prof. Kota. Drugim powodem obec-

nego wstrząsu w PSL jest dokonujący się naturalnie podział na tych, którzy we władach Polski Podziemnej w Kraju walczyli z każdym okupantem tak niemieckim, jak rosyjskim, co np. Kazim. Bagiński przypłacił więzieniem sowieckim, jako jeden z 16-tu polskich przywódców politycznych, sądzonych w Moskwie w 1945 r., a tych, którzy jak Mikołajczyk w tejsze Moskwie w czasie procesu 16-tu rokowali ze Stalinem i Bierutem oraz godzili się na Jałtę i utratę ziem wschodnich oraz byli ambasadorami komunistycznego reżimu Bieruta jak prof. Kot w Rzymie. Następuje w tej chwili naturalna selekcja na dwa typy psychiki działacza ludowcowego. Nie można wątpić, że instynkt patriotyczny polskiego chłopca wskaże mu, gdzie są jego prawdziwi przywódcy i obrońcy narodu, a gdzie ludzie, którzy nie zdali egzaminu politycznego.

Bo przeciw grupie pp. Mikołajczyka i Kota działa najsilniej w umyśle i sercu, przeciętnego Polaka złowrogi cień Jałty. Kto tak straszyć nie pomylił się w polityce zagranicznej, jak Mikołajczyk w 1945 r. uznając układ jaltański i narażając zarazem całą przyszłość Polski, ten musiał spodziewać się, że i jego przewodnictwo w polityce P. S. L. zostanie wreszcie zakwestionowane, tym bardziej, że nierozsądny upór Mikołajczyka, Kota i ich popleczników w sprawie konstytucji i Rady Politycznej zamykał ludowcom drogę do podtrzymania ciągłości prawnej Rzeczypospolitej i wprowadzenia do form państwowych ducha istotnej demokracji.

Dziś wrzód ten, który długo nabierał, wreszcie pekił. Ufamy, że nie tylko Bagiński, Korboński i grono ludowców ich popierające, ale wszyscy działacze ludowi, dotąd stojący na uboczu — po odcięciu się od złowrogi i krętych, bez wyjścia ścieżek, na jakie usiłowali zaprowadzić PSL, pp. Mikołajczyk i Kot potrafią ruch ludowy natchnąć nową siłą ideową i przywrócić mu w polskim życiu politycznym tę rolę i to miejsce, na jakie ze wszech miar sobie zasłużył.

B. Z.

# Ośrodek buntu w armii sowieckiej?

Za "Informacją Prasową" przytaczamy z szwajcarskiej "Die Weltwoche" sensacyjne szczegóły o po ważnych niepokojach i zamachach w sowieckiej armii okupacyjnej w Niemczech. Wiadomości te kojarzą się z tajemniczą chorobą i jeszcze bardziej tajemniczą kuracją "premierza" wschodnio-niemieckiego Grotewohla oraz ze znanymi represjami wobec jugosłowiańskiej misji wojskowej w Berlinie.

W połowie sierpnia przybył z Bałkanów do Berlina gen. Merkułow. Jest to jeden z wybitnych kierowników MWD, podlegający bezpośrednio Berlii. Jest specjalistą w czystkach partyjnych, on to dokonał aresztowania gen. Markosa. Powodem podróży do Berlina był zamach w Poczdamie.

21 lipca komendant placu w Poczdamie gen. Weregini wydał przykazanie na cześć marsz. Rokossowskiego. Około godz. 15-ej wybuchła w pałacu bomba zegarowa, niszcząc część budynku. 8 oficerów sowieckich zginęło, 11 odniosło ciężkie rany. Rzucono podejrzenie, że sprawcą zamachu był niemiecki kelner. Aresztowano wszystkich kelnerów w liczbie 25, ale ich zwolniono, by z kolei zacząć poszukiwania za trzema oficerami sowieckimi, kapitanem i dwoma podporucznikami. W tym momencie przyjeżdża gen. Merkułow. Szef MWD na Brandenburgię ppik. Anochin znika ze swego stanowiska, a dochożenia obejmuje gen. Gornakow, referent policji niemieckiej w Karlshorst. Zaczynają się wielkie obławy, również z udziałem policji niemieckiej. 8 września aresztowano szukaną sprawców. Tego samego dnia biura MWD w Berlinie i Poczdamie dostają tajemnicze telefony: jeśli nie nastąpi zwolnienie aresztowanych, nastąpią dalsze zamachy.

I istotnie w nocy z 11 na 12 września wykonano zamachy na wiele mostów — we wszystkich wypadkach sprawcy byli nieznani.

Gen. Merkułow wyjeżdża i znów przyjeżdża. Nie ulega wątpliwości: w rejonie Berlina i Poczdamu znajduje się wojskowy ośrodek titoizmu. Tu drukuje się ulotki, atakujące Stalina, które oficerowie i urzędnicy sowieccy znajdują rano w skrzynkach na listy. Motorem tej roboty ma być ppik Sabinowicz z jugosłowiańskiej misji wojskowej w Berlinie. Złapano kilku kolportatorów ulotek; dowiedziano się od nich tyle, że za noc każdy z nich dostaje po 50 marek.

Tymczasem zamachy powtórzyły się. Koło Poczdamu wyleciał w powietrze pociąg z amunicją, również koło Poczdamu wykołosił się pociąg, wiozący żołnierzy z manewrów w Turynii.

MWD zdobyło nici, ale nie dotarło do kłębka. Jest więc nerwowe. Każdy wchodzący do budynków MWD, nawet jeśli tam pracuje, musi poddać się rewizji. Kontroluje się przed wyjazdem każdy samochód.

# Wiadomości z Kraju

## Napaść na Uniw. Katolicki

"Trybuna Ludu" zaatakowała w dniu 10 stycznia władze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Chodzi o to, że Senat Uniwersytetu, w słusznej trosce o to, by młodzież się uczyła, a nie demoralizowała w agitacji komunistycznej, zabronił kółkom naukowym przystępować do komunistycznej Federacji Polskich Organizacji Studenckich.

Atak ten jest zapewne zapowiedzią jakiejś nowej akcji przeciw Uniwersytetowi Katolickiemu, którego rola jest coraz bardziej ograniczana na rzecz drugiego, konkurencyjnego uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej, założonego w tymże Lublinie.

Partia komunistyczna zwraca baczną uwagę na młodzież i wciąga nowożytność do zaostrenia walki o "demokratyzację" szkolnictwa. "Trybuna Ludu" wzywała niedawno do społecznego agitacji komunistycznej wśród nauczycieli, którzy powinni prowadzić w szkołach "pracę partyjną".

"Wrogowie Polski Ludowej" — pisała "Trybuna Ludu" — "elementy kapitalistyczne w mieście i na wsi oraz reakcyjna część klery i tu i tam, usiłują wywierać nacisk zarówno na nauczycieli, jak i na młodzież szkolną oraz rodziców".

## Pisali prawdę więc siedzi w więzieniu

Korespondent francuskiej agencji AFP w Warszawie, Pierre Marschal został aresztowany przez Bezpiekę 12-go stycznia. Parę dni wcześniej prasa francuska drukowała ostatnią korespondencję Marschala z procesu Francuzów we Wrocławiu.

W korespondencji tej Marschal opisuje dokładnie, jak wyglądał proces od strony obrony. Ani jeden z oskarżonych Francuzów nie miał prawa do adwokata Francuza. Oprócz Bukisowa, pozostali oskarżeni otrzymali obrońców z urzędu, wyznaczonych na 2

# ś. p. Lech Haydukiewicz

Znów nadeszła z Kraju wieść o śmierci w więzieniu Bezpieki jednego z wybitnych narodowców, członka podziemnych władz S.N. w Polsce w czasie okupacji niemieckiej ś. p. Lecha Haydukiewicza.

Wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie był w czasie studiów powszechnie cenionym dla swych zalet umysłu i charakteru. Przeszedł Młodzież Wschodniej w Krakowie. Historyk z powołania i wykształcenia ukończył ideę narodową, podobnie jak Jego Ojciec, znany działacz narodowy — całą duszą i pozostał jej wierny do ostatnich chwil życia. Skromny, odważny katolik, uczynny, inteligentny a przy tym rozumiejący wartość pracy organizacyjnej, ideowy, rytmicznie wybitny w ciężkich czasach wojennych na jedno z czołowych miejsc w podziemnych władzach S.N. i w Narodowej Organizacji Wojskowej.

Mimo ponawianych aresztowań przez Gestapo, nie schodził z posterunku pracy narodowej i jako jeden z pierwszych kontynuował ją po wkroczeniu Armii Czerwonej. Skazany w procesie centralnych władz S. N. w r. 1948 na długoletnie więzienie, zapadł na ciężką chorobę i zmarł w grudniu 1949 w więzieniu wrocławskim, pogrzebając żalobnie z żoną i dwoma synami i ojcem. Przżył lat 34. Jego zwzajem był długoletni przywódca narodowej młodzieży krakowskiej ś. p. Adam Flis, który zginął w Katyniu.

Lech Haydukiewicz poszedł śladem ś. p. dr. Stanisława Nowogrodzkiego,

## Niemiecki Instytut Atomowy

Znany uczyony niemiecki prof. Hahn zapowiedział rozpoczęcie badań atomowych w nowo budowanych zakładach w Moguncji. Kierownictwo tych prac obejmie prof. Strassmann, zaś prof. Hahn stanie na czele instytutu imienia Maxa Plancka.

Przy urzędzie kanclerskim w Bonn ma powstać niemiecka rada badań atomowych. Kanclerz Adenauer interesuje się osobliwie tą sprawą.

## Jeńcy niemieccy powracają z Z.S.R.R.

Według oświadczenia naczelnika wydziału jeńców wojennych i zaginionych w ministerstwie uchodźców w Bonn Hansa Mertena, w ciągu listopada do powroń do Niemiec Zachodnich z niewoli sowieckiej 60.000 jeńców wojennych. Odpowiednie cyfry za październik i wrzesień wynosiły: 38.000 i 22.000. Liczba jeńców wrócić wyciągających w Rosji jest bardzo wysoka, gdyż wynosi parę milionów żołnierzy, co najmniej półtora miliona jeńców wojennych w Rosji uważa się za zaginionych. W roku przyszłym spodziewany jest powrót 300.000 jeńców, którzy zdołali nawiązać kontakt listowny ze swoimi rodzinami w Niemczech Zachodnich. Według statystyk ministerstwa uchodźców około 200.000 zaginionych pozostaje jeszcze przy życiu i będzie mogło być repatriowanych. Ogólna liczba niemieckich jeńców wojennych i internowanych cywilnych wynosi około 5.300.000.

# Kronika niemiecka

## Czystka wśród komunistów Niemiec Zachodnich

Mimo licznych zaprzeczeń, w poinformowanych kręgach niemieckich w Bonn utrzymują się pogłoski, iż w najbliższym czasie nastąpi, zakrojona na szeroką skalę czystka wśród komunistów Niemiec Zachodnich. Ofiarą czystki mają paść przede wszystkim lider komunistów w Niemczech Zachodnich Max Reimann, który od roku 1918 należał do Międzynarodówki Komunistycznej, a lata wojenne spędził w niemieckim obozie koncentracyjnym, oraz jego zastępca, przewodniczący frakcji komunistycznej w parlamencie związkowym w Bonn — Renner. Kierownictwo partii ma objąć Rudi Wascher lub Kurt Mueller. Są oni sto sunkowo mało znani i uchodzą za bardzo podatnych na wpływy Moskwy. Zresztą czystka w szeregach zachodnio-niemieckiej partii komunistycznej już się rozpoczęła, obejmując osobistości odznaczające się bardziej niezależnym charakterem.

Tak n. p. został usunięty jeden z czołowych intelektualistów partii komunistycznej w Niemczech Zachodnich — Hugo Paul. Ten sam los spotkał znanego dziennikarza Józefa Schappe. W ciągu ostatnich dni został zwolniony ze swego stanowiska redaktor komunistycznego organu, ukazującego się w Kolonii, dziennika "Volksstimme" — Ismar Heilborn. Poza tym krąży pogłoski, iż zamierzana czystka obejmie również sfery kierownicze S. E. D. w strefie wschodniej. Sprawa ta miała być głównym przedmiotem rozmów przywódców Kremła z wicepremierem strefy wschodniej Walterem Ulbrichtem, który bawił w Moskwie z okazji 70-lecia urodzin Stalina. Obecnie udał się do Rosji premier wschodnio-niemiecki Otto Grotewohl, którego tajemnicza choroba wywołała szereg komentarzy w sferach politycznych. Dają się słyszeć głosy, iż Grotewohla, który wyjechał do Rosji rzekomo w celach kuracyjnych, spotka ten sam los, co premiera bułgarskiego Dymitrowa.

## Zgon niemieckiego króla przemysłu zbrojeniowego

W dniu 16 ub. m. zmarł w miejscowości Bluenbach pod Salzburgiem jeden z największych przemysłowców i najbogatszych ludzi w Niemczech przedwojennych, Gustaw Krupp von Bohlen und Halbach. Był on zwany niemieckim Zachorowem i jako właściciel słynnych zakładów zbrojeniowych Kruppa w Essen, odgrywał olbrzymią rolę w życiu gospodarczym, wywierając również niemały wpływ polityczny tak w Niemczech cesarskich jak i w Drugiej i Trzeciej Rzeszy. Zakłady te zostały założone podczas wojen napoleońskich i pozostawały w posiadaniu rodziny Kruppa. Ostatnią przedstawicielką tego rodu poślubiła potomka rodu szlachecko-dyplomatycznej Gustawa von Bohlen und Halbach, który za zezwoleniem Wilhelma II dołączył do swego nazwiska mieszczkańskie nazwisko Kruppa. Był on świetnym administratorem i organizatorem, rozbudowując swe zakłady do niebywałych rozmiarów, miał pomagać finansowo Hitlerowi w okresie walki o władzę.

## Maniacy tajemnicy

"Polska Zbrojna" (337) pisze: "Zdarza się, że w pokoju pracy wisi na ścianie mapa, zdradzająca tajemnice wojskowe, że wychodzą z biur i kancelarii wojskowych niektórzy zapomniawszy o uprzątnięciu stołów, pozostawiają bez opieki dokumenty wojskowe, zostawiają drzwi niezamknięte itp. Takim karygodnym faktem należy poznać kres... Kanałem informacji dla wroga mogą być rozmowy... Gaduła to najlepszy przyjaciel szpiega... W pewnej jednostce jeden z żołnierzy zaprosił do kasyna swoich kolegów i znajomych, którzy przyszli go odwiedzić. Obok siedział przy stole oficer. Żołnierz rozmawiał na tematy wojskowe i częściowo naruszył tajemnice wojskowe. A jednak oficer ów nie zwrócił uwagi ani żołnierzowi, który naruszył dyscyplinę wojskową, ani dowódcy pod oddziału, w którym ów żołnierz służy, chociaż należało natychmiast to uczynić..."

## DROBNE WIADOMOŚCI

O ciężkich warunkach mieszkaniowych w Warszawie świadczy fakt, że studenci Konserwatorium muzycznego odbywają swoje ćwiczenia w piwnicach, gdyż wszystkie lepsze budynki zajęły resorty rządowe i partyjne.

Partyni aktywiści i politycy przystąpili ostatnio do organizowania w średnich i zawodowych szkołach w Polsce t. zw. kół naukowych, których zadaniem jest z jednej strony szerzenie marksizmu wśród kolegów, a z drugiej gnębienie a nawet terroryzowanie studentów, niezapisanych do żadnej organizacji komunistycznej.

Kult M. Boskiej Płaczącej. Łącznie z nieszczęściami narodowymi i obecnym prześladowaniem religii, szerzy się w Polsce kult Matki Boskiej Płaczącej. W wielu wioskach i miasteczkach lud spontanicznie urządza nabożeństwa przed obrazami Matki Boskiej Czesłochowskiej i Ostobramskiej z modlitwami i przebiegającymi za zniewagi i krzywdy, jakich doznała religia od komunistów.

Biedne dzieci. — Anna Brzezińska, uczennica kl. 6 szkoły podstawowej w Biłgoraju, pisze do Stalina: "Tobie to zawdzięczam, że tatuś mój nie jest już wykorzystywany przez kapitalistów... Dzięki Ci serdecznie, że wyszłaś nam wodzą wojsk polskich — Konstantego Rokossowskiego. My, małe dzieci, już rozumiemy Twoją naukę... Na lekcjach historii i języka polskiego się szymy, jak nasi dziadkowie byli uciskani i gnębieni przez szlachtę i panów. Długie lata walki Twojej i klasy robotniczej przyniosły nam wolność, wyzwolenie i dobrobyt. Jesteśmy Ci za to wdzięczni".

Wyruszenie właścicieli placów na terenie Warszawy, zadekretowane przez komunistów już w roku 1945, ale realizowane w pełni dopiero obecnie, jest już na ukończeniu. Wszystkie plac budowlane na terenie Warszawy odebrane będą właścicielom bez odszkodowania i przejdą na "własność państwa". W rzeczywistości placę te przydziela się różnym organizacjom partyjnym.

W KRAKOWIE powstało pierwsze w Polsce liceum kinotechniczne. Liceum to jest "pierwsze i jedyne nie tylko w Polsce, ale i w Europie z wyjątkiem Związku Radzieckiego". Zostało też zorganizowane według wzorów sowieckich. Liceum jest koedukacyjne. Absolwenci po ukończeniu liceum otrzymują dyplom kinotechnika.

"Dziennik Literacki" z dn. 1 stycznia zamieszcza dość nieudolne elukubracje dawnego górnika polskiego we Francji, oczywiście komunistystrajkownia, który skarży się na to, że choć był dobrym robotnikiem, nie chciał go nieraz angażować, bo zanadto lubił politykę. Koniec końcem wyjechał do Polski i tam pod komunistycznym rządem jest zadowolony.

"Dziennik Wrocławski" donosi z radością, że aż dwóch szoferów zostało dyrektorami, jeden Spółdzielni spożywców we Wrocławiu, bo ma zdolności organizacyjne, drugi zastępcą kierownika wydziału transportu we wrocławskiej PSS, bo też ma talent organizacyjny.

Biedny Wrocław!...

## Ze świata katolickiego

### Ojciec Lombardi,

słynny jezuita włoski, o którego "Krucjacie Miłości", niezwykłej wymowie i sukcesach włoskich i pararyskich donosiliśmy Czytelnikom naszego pisma w lecie ub. r., wrócił właśnie z podróży do obu Ameryk, gdzie wygłaszał kazania do ty sięcznych tłumów w Nowym Jorku, San Francisco, Buenos Aires i Rio de Janeiro. Obecnie Ojciec Lombardi rozpoczął z polecenia Ojca Świętego cykl kazań w Rzymie z okazji Roku Świętego. Chudy ten i niepozorny kapłan, którego czar osobisty i wymowa działają na miliony ludzi różnych narodowości, nie zajmuje się w swych kazaniach polityką. Głosi tylko, że ludzie muszą wrócić do nauki Chrystusa, praktykować istotnie miłość bliźniego i ulżyć doli ubogich i wyzyskiwanych. Komunisci są wobec niego bezsilni, bo kaznodzieja operuje bronią im nieznaną — miłością kaźdego człowieka, jako brata w Chrystusie.

### Seminarium dla krajów za żelazną kurtyną

W Seminarium, znajdującym się pod miastem Stamford w stanie Connecticut i prowadzonym przez komisariat OO. Franciszkanów Matki Boskiej Anielskiej obrządku bizantyńskiego, przygotowuje się obecnie ośmiu kleryków, którzy wkrótce będą wysłani i wysłani do pracy w krajach za żelazną kurtyną. Seminarium zostało założone za aprobatą Kongregacji Rytów Wschodnich i dzięki donacji Tomasza Watsona, prezesa International Business Machines. Studia obejmują nie tylko nauki teologiczne, ale również zasady ideologii komunistycznej, zwyczaj i obyczaj krajów ruskich oraz studia nad metodami propagandy i rządów komunistycznych w Rosji i krajach zagarniętych przez Sowiety.

### Polak dyrektorem Katolickiej Rady Osiedleńczej

Znany dobrze wszystkim Polakom na całym świecie ze swym niezmiernie pracowitym charakterem, ks. Alojzy Wycisło mianowany został obecnie dyrektorem Katolickiej Rady Osiedleńczej (National Catholic Resettlement Council, 149, Madison Ave., New York, N. Y.). Organizacja ta zajmuje się sprowadzaniem i rozmieszczaniem po Ameryce uchodźców z Europy. Stanowisko to objął ks. Wycisło po poprzednim dyrektorskim ks. S. Ormsby, który odwołany został przez swego biskupa.

### Wystawa czynu katolickiego

Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w Londynie wykonuje materiały dotyczące Polski, przeznaczone dla "Wystawy Czynu Katolickiego", która zostanie wkrótce otwarta w Rzymie. Materiały te wejdą jako część składowa do Działu Wystawy, dotyczącej krajów z za "żelazną kurtyną", gdzie jest ponad 90 milionów katolików — czyli ponad 20 procent wszystkich wiernych. Życie ich, w istocie różne od życia katolików na wolności, w uścisku i męczarni, znajduje w tej części wystawy swój wyraz i odbicie.

dni przed terminem rozprawy. Dziwni ci obrońcy, pisze skonstruowany Marschal, ani myśleli o zbiciu dowodów oskarżenia, nie próbowali nawet polemizować z prokuratorem, przeciwnie, podkreślali swą całkowitą i niesolidarną! Oskarżony ani świadkom pytań niemal nie stawiali, a jeżeli, to na okoliczności zupełnie za sprawą niezwiązane. Szczytem śmiałości jednego z dwóch obrońców było wskazanie drżącym głosem na okoliczność łagodzący oskarżonych, inni zdobyli się tylko na wyrażenie swej głębokiej ufności w pozbliżenie sądu.

Wszyscy natomiast adwokaci bez wyjątku skorzystali z okazji, by mówić dużo, piynnie i z zapalem na temat swych przekonań politycznych, podkreślając w szczególności swą niezgodną miłość dla polskiej demokracji ludowej oraz dla Zw. Radzieckiego, będącego ośrodkiem światowego pokoju.

"Obrońca Kubisiaka i Hoffmana wygłosił płomiennie przemówienie przeciw Koka-Kola, handlarzom bydła z Teksasu, City, lodówkom tudzież faszystowskim dyplomatom francuskim, siedzącym oto na hańbiącej ławie zbrodni... Ostatnie słowo oskarżonych. Wyrok. Kurtyna zapadła nad ostatnim aktem dramatu legalnego, jakże ponuro legalnego".

Tak kończył swe wrazenia Marschal. Pisał zbyt śmiało, zbyt otwarcie, zbyt prawdziwie, to też w parę dni później został aresztowany. Tak musiało się skończyć pod reżimem, który do prawdy odacza wstręt najwyższy i uważa jej głoszenie za najcięższą zbrodnię.

## Przymusowe stowarzyszenia kupców

W połowie grudnia ub. r. reżim warszawski wydał dekret wykonawczy do rozporządzenia ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 23 listopada 1949 r. Rozporządzenie to wprowadza "przymus należania do organizacji zawodowych kupieckich dla wszystkich prywatnych przedsiębiorstw handlu towarowego i usługowego".

Dekret ustala poza tym, że w każdym mieście powiatowym, jak również w każdym powiecie zorganizowane będzie przez urząd państwowy stowarzyszenie kupców, do którego każdy kupiec bez wyjątku musi się zapisać, w przeciwnym razie nie będzie mógł wykonywać swego zawodu, choćby miał licencję państwową i opłacił wszystkie podatki.

innego młodego historyka z Krakowa, rozstrzelanego przez Niemców, śladem ś. p. Grębosa, ś. p. Stefana Klimeckiego, ś. p. Zajączka, Zabickiego i tyłu, tyłu innych tam, dokąd poszedł cały prawie młody naród Kraków z przed wojny, przed tron Najwyższego, aby błagać o zmilowanie nad Krajem. Piszący te słowa w pewną noc jesienią 1937 lub 1938 r. przechadzał się po plantach krakowskich z ś. p. Lechem Haydukiewiczem, ś. p. Adamem Flisem, ś. p. Antonim Gręboszem i kilku innymi narodowcami z Krakowa. Nad nami świecił księżyc, srebrząc mu ry i wieże Wawelu, który był dla nas wtedy i zawsze symbolem Polski wiecznej i niezłomnej. Rozmawialiśmy nie o sprawach osobistych, ale o Bogu, o Wypisankim, o Wawelu i o przyszłości Polski. Dziś z owego grona rozmówców mało kto żyje; ale ich śmierć na wojnie, pod murem egzekucji, w obozie czy więzieniu nie idzie na marne. W naszych czasach, gdy miłość bezinteresowna zwycięża nierzadko chwilowo interesowna podłość, dla której sam widok Wawelu byłby wyrzutem sumienia — przykład życia Lecha Haydukiewicza świadczy tylko o jednym: że naród, który takich młodych ludzi wyjada, dorasta nie liczbą i pieniędzmi, ale duszą do cywilizacyjnej wielkości i wierności.

"Braciom, co po życia znoju Spoczywają już w pokoju Pod mogiłąm zwirem ziemi Wieczny pokój, wieczna cześć!". W. N.

# Kultura i sztuka

## Dwaj pisarze katolicy: Péguy i Artus

W tych dniach obchodzono uroczyste wieczorem w Sorbonie (oprócz innych znakomitości znajdował się tam i Prezydent Republiki) — 50-letnią rocznicę założenia słynnych "Cahiers" przez pisarza i poetę, Karola Péguy. Wydawnictwo to, stworzone z wielkim trudem i prowadzone z jeszcze większym zapalem przez Péguy aż do 1914 r., odegrało w swoim czasie olbrzymią rolę w literaturze francuskiej. Dało poznać wielu autorów, dziś sławnych, rzuciło w świat szereg nowych haseł i nowych idei, wytworzyło pewną atmosferę literacką, której wpływ trwa dotąd.

Takie pisma i takie wydawnictwa są zawsze dziełem jednego człowieka, płacącego za ich życie własnym życiem, własnym bytem i całym swoim mieniem, prawie zwykle bardzo ubogim. I tacy ludzie i ideje nie zważają ani na biedę, ani na kłopoty, ani na kamienie, rzucając im pod nogi przez kochanych "bliźnich", ale idąc wciąż naprzód i wciąż robią swoje, póki nie padną znudzeni, znacząc swą drogą jak stępem epokowym drogi ludzkości. Później przychodzi inni, co znowu rozpoczynają taką samą ciężką i ofiarną wędrówkę od tego sypa-drogowskazu.

Jednym z takich ludzi był Karol Péguy. Urodził się w Orleanie, w "parafii St. Aignan", jak sam pisze, dn. 7 stycznia 1873 r. Pocho-dził z rodziny chłopiejskiej, raczej biednej, już osiadłej w mieście. Właściwie prawdziwą chłopką była tylko babka, która nie umiała czytać, ale umiała opowiadać. Ona to związała niejako moralnie Péguy z przesióścią, z tym, co on nazwie potem "dawną Francją". Poeta znał klasę pracowniczą. Mówi nam, że jeszcze za czasów jego dzieciństwa panował tam kult dla pracy dobrze i uczciwie wykonanej. Ze ludzie nie byli wówczas echem gazet lub partyjnych propagand, ale posiadali swój sąd o rzeczach. A jako katolik dodaje, że ówczesna parafia była wielką rodziną.

Niezwykłej swej inteligencji Péguy zawdzięczał skończenie szkół i dostanie się do uniwersytetu i do paryskiej Ecole Normale Supérieure. Miał przed sobą karierę profesorską, ale nie był do niej powołany; wcześniej pociągnęła go literatura. W tym okresie stracił wiarę i ożenił się z osobą wręcz antyreligijną, wybitnie nieustępliwego charakteru. Należał wtedy przez czas pewien do partii socjalistycznej i adeptów słynnego Jaurès'a. Jako taki brał udział w perypetiach sprawy Dreyfusa.

Rozczarowanie przyszło szybko. Péguy zarzucał Jaurès'owi brak idealizmu, interesowność, kombinacje polityczne i nikt chyba nie napisał tak gorzkich pamfletów przeciw leader-owi socjalistów, jak zawiedziony w nim poeta.

Nieco później nastąpił powrót do wiary. Do wiary całą duszą i całym sercem, bo Péguy nigdy nie robił przez pokorę. I tu zaczyna się najpiękniejsza, najbogatsza epoka twórczości Karola Péguy. Ułubioną bohaterką poety jest Joanna d'Arc, tak jak średniowiecze jest jego ulubioną epoką. Za czasów Péguy odrzucono już grzyby przesądów, którymi wiek 18-ty, a przed nim jeszcze Renesans przy waliły rzesznie średniowiecze, czyniąc je bezpodstawnie epoką ciemnoty i barbarzyństwa. Dziś nauka czyni coraz nowe odkrycia w tej dziedzinie. Péguy odgadł sercem i intuicją średniowiecze i ukochał je serdecznie.

Niepodobna w krótkim zarysie mówić o wszystkich dziełach Péguy, ani dać z nich najpiękniejsze choćby cytaty. Spomnę tylko o "Mystère de la Charité de Jeanne d'Arc", rodzaju sztuki, w której ma my trzy osoby: Joannę, zakonnicę i przyjacielkę Joanny, Hauviette; sztuka ta zawiera przepiękny i natłoczony opis Męki Pańskiej. Dalej o "Przysionku drugiej Cnoty" czyli Nadziei. Nadzieja, to najmłodsza z trzech cnot, stąpa między dwiema dorosłymi siostrami, jak małe dziecko, a przeciwie wszystko na świecie dzieje się dla niej i przez nią. Dalej "Les Saints Innocents" z przepysznym obrazem Nocy, pory, gdy człowiek najbliższym bywa Bogu i najwięcej czuje Jego opiekę; poematy na cześć Matki Bożej, pełne głębokiej ufności i miłości, a wreszcie wielki poemat prozą "Ewa", gdzie znajdujemy wspólną wizję ogólnego Zmartwychwstania ludzkości na Sąd Ostatni.

Péguy poległ we wrześniu 1914 r. walcząc przeciw Niemcom. Wpływ jego był ogromny nie tylko na wszystkie jego kolegi i przyjaciół, ale i na literaturę i na młodzię, — zwłaszcza na powojenną po 1918-1920 r. Byliśmy wszyscy pod jego wpływem. Może i dlatego, że poematy swe Wiary i Patriotyzmu pod pisał całym swym życiem i własną krewią na polu bitwy.

Inny katolicki pisarz, starszy od Péguy, bo urodzony w 1870 r., Ludwik Artus, obchodził dn. 10 stycznia swoją 80-tą rocznicę w gronie rodziny i przyjaciół. A wśród ro-

dziny znajdowały się wnuki i prawnuki. Jedną z wnuczek w białym habicie zakonnym jest założycielką i przełożoną nowego zakonu francuskiego "Służebnic Baranka Bożego".

Ludwik Artus, o którym pisze obecnie cała prasa paryska, rozpo-czął swą działalność literacką, jako komediopisarz i krytyk teatralny. Miał dużo lekkości i wdzięku w swoich sztukach, bardzo paryskich i cieszących się wielkim powodzeniem. Lecz Artus pochodził z rodziny bardzo katolickiej. Brat jego był Jezuitą w Kanadzie, siostra za konnicą. Ojciec pisarza wydał ciekawą książkę o Lourdes. Nic dziwnego, że w pewnej chwili porzucił teatr i poświęcił się powieści na tematy mistyczne i religijne.

Od pierwszych swych książek z tej dziedziny, Artus stanął od razu wśród pisarzy ściśle katolickich i, podobnie jak Péguy, ukochał średniowiecze. Tylko o ile Péguy lubi wyrażać się obszernie i nieraz powtarzać zdania, naksztalt refrenów, o tyle Artus odznacza się ścią-ście łańcuszkową oszczędnością słów i zwartością stylu i tematu. Niejeden pisarz zrobiłby powieść z każdej z jego krótkich nowel.

Trzy pierwsze książki: "Dom Sza-leńca", "Dom Mędrców" i "Wino Twej Winnicy" zawierają piękną i trzecia nowela dłuższe i bardzo krótkie, druga jest powieścią. Szaleniec to człowiek, który nie troszczy się o nic ziemskiego, jak ów artysta-esteta, co przez ukochanie, piękna w sztuce dochodzi do wyrzeczienia się świata i życia w klasztorze Trapistów (nowela "Bożyszcz-e"). Mędrec to człowiek, który zaufał ślepo we wszechmoc ludzkiej mądrości i załamuje się tam, gdzie ta mądrość nie wystarcza. "Wino Twej Winnicy" to ludzie, których zgnieść musi ból, ofiara, męka, jak winne grona, aby z nich wytryśło szlachetne wino.

Oprócz kilku innych powieści, Ludwik Artus powrócił raz jeszcze do sceny, tworząc wraz ze sławnym uczy-nym, znaną średniowieczną francuskiego, Józefem Bédier, swym serdecznym przyjacielem, sztukę o "Tristanie i Izoldzie", bohaterach słynnego poematu średniowiecznego, opracowanego przez Bédier. Dał też ładną sztukę współczesną "Człowiek wczorajszy" (1929). Jedną z ostatnich jego książek był żywot św. Marii Magdaleny pod tytułem "Pamiętniki", których wyjątki ukazują się w pismach paryskich i kanadyjskich. A ma o czym opowiadać ten, co znał tytuł sławnych ludzi Francji, jak Bédier, poeta Henri de Régnier, pisarz Marcel Prévost, Sarah Bernhardt, Edmond Rostand, Paul Valéry — jeden z jego bliskich przyjaciół — Anna de Noailles, znana poetka, i tylu, tylu innych.

Dr. Marya Kastorska.

## «ZYWY DZIENNIK» CZCI PAMIĘĆ Ś. P. REDAKTORA MATYSIKA

W jednym z ostatnich "Zywych Dzienników", urządzanych co drugą środę o godz. 21 w Domu Kom-batanta przez Syndykat Dziennikarzy Polskich w Paryżu — prezes Syndykatu Red. Feliks Chrzanowski poświęcił krótkie, wzruszające wspomnienie ś. p. Redaktorowi Janowi Matysikowi, który był w r. 1947 jednym z współtwórców "Zy-wych Dzienników" i często brał w nich czynny udział, wygłaszając szereg znakomych artykułów i fe-letonów, n. p. o walce religijnej i kulturalnej narodu naszego z komu-nizmem w Kraju oraz n. p. ostatnio, w grudniu, o kwestii niemieckiej.

Red. Chrzanowski przypomniawszy szeroką wiedzę, kulturę, nie-zmordowany patriotyzm, talent dziennikarski i uczuciowy związek z ziemią polską Zmarłego najstarszego Kolegi syndykalnego, podkreślił z naciskiem, iż ś. p. Jan Matysik nie musiał w r. 1945 w godzinie

## Polski ośrodek studiów w Londynie

Polski Ośrodek Studiów w Londynie (Polish Research Centre) 51, Eaton Place, London, S.W.1., powstał w r. 1940, jako koncepcja wymiany kulturalnej i dorobku naukowego między Polską a Anglią. Na terenie Anglii jest on odpowiednikiem Biblioteki Polskiej w Paryżu, z tym, że ma pozostać na stałe w Londynie, jako placówka dla uczonych i studentów, przyjeżdżających z Polski na studia do Anglii i jest prawdziwie pierwszą polską placówką bibliotecarską w Anglii.

Instytucja pomieszczona we własnym gmachu, posiada największą i uporządkowaną bibliotekę polską w W. Brytanii, a ze względu na dobór książek o Polsce stanowi najpoważniejszą źródło do badań spraw polskich w różnych dziedzinach za wyłączeniem nauk technicznych i przyrodniczych.

Cel biblioteki zbieranie wszystkich książek i druków polskich wydanych na emigracji, oraz książek i ważniejszych publikacji z Polski. W związku z tym posiada najbogatszy zbiór czasopism polskich emigracyjnych z lat 1940-49, oraz materiały archiwalne spraw polskich. Biblioteka liczy około 35.000 książek, około 1500 czasopism a ponadto bogate archiwum odcinków prasowych, prasy podziemnej i raportów z okresu okupacji Polski przez Niemców oraz manuskryptów prac nie opublikowanych.

Przy bibliotece jest czynna czytelnia zaopatrzona w encyklopedię, słowniki, bibliografie i tp. Obecnie instytucja znajduje się w trudnych warunkach materialnych, a jakkolwiek był jej zabezpieczony, nie ma środków na należyte i wszechstronne uzupełnienie zbiorów. W związku z tym Ośrodek Studiów dla zabezpieczenia materiałów dla potomności zwraca się z prośbą do autorów i wydawców dzieł wszelkiego rodzaju, oraz czasopism i pism periodycznych o przysyłanie mu 1-go bezpłatnego egzemplarza wydawnictwa.

Na zakończenie należy dodać, że instytucja ma charakter osoby prawnej, na której czele stoi profesor Adam Zółtowski oraz Rada, składająca się z powołanych przedstawicieli świata naukowego polskiego i angielskiego.

próby "wybierać wolności", bo On wolnym w duchu się urodził, służył sprawie wolności przez całe pracowite życie i w tej służbie zmarł na posterunku jako wolny i ideowy bojownik. Zebrana licznie publiczność uczciła ś. p. Red. Jana Matysika powstaniem i minutą milczenia.

W dalszej części programu "Zywego Dziennika" mówili pp. Jan-kowski, Wraga, Junosza-Dąbrowski, Zadrożny i Kotwicz.

## Zawieszono warszawskie programy radiowe

W wyniku badań, przeprowadzonych przez podkomisję senacką do wy-wrotowej działalności obcych agentów w Ameryce, rozgłośnia WHBI w Newarku skreśliła program radiowy przedsiębiorstwa żeglownego Gdynia — America Line. Prezes podkomisji senackiej, demokrata Herbert O'Connor nazwał ten program "otwartą prokomunistyczną i antyamerykańską propagandą reżimu warszawskiego na terenie Ameryki".

W czasie przesłuchiwań w podkomisji senackiej urzędnicy Linii Gdynia — Ameryka przyznali, że audycje radiowe, nadawane w Newarku, były zatwierdzone a czasem nawet sporządzone przez urzędników reżimowych placówek. Podkomisja senacka zastanawia się obecnie nad stroną legalną Linii Gdynia — Ameryka, która pomimo iż jest inkorporowana w Ameryce, jest własnością reżimu warszawskiego.

## Polski przewodnik po Rzymie

Ukaże się wkrótce, w związku z Rokiem Jubileuszowym nowy polski przewodnik po Rzymie. Będzie to największy, jaki dotąd ukazał się, przewodnik w polskim języku opisujący święte miasto: są w nim opisane wszystkie pomniki Rzymu z najpełniejszym, jakiego było dotąd, uwzględnieniem licznych pamiątek polskich roz-sypanych po mieście. Książka, w poręcznym formacie, na cienkim papierze, liczyć będzie ponad 500 stron, ilustracje i rysunki zostały zrobione przez najlepszych rysowników.

## Drobiazgi

UNESCO. Członowie europejskiej historycy i socjologowie, zebrani pod patronatem UNESCO na konferencji w Paryżu, postanowili opracować nową 7-tomową historię ludzkości od epoki kamiennej po erę atomową. Praca prawdopodobnie potrwa 10 lat. W ciągu najbliższych trzech lat uczeni otrzymają na badania i przygotowanie dzieła po 20.000 dolarów rocznie. W związku z tym rzecznik UNESCO oświadczył, że ta nowa historia przedstawi postęp ludzkości raczej na polu wynalazczości, instytucji i sztuki, niż w zakresie wydarzeń politycznych, religijnych lub rasowych.

Prawie wszystkie pisma polskie zamieszczają artykuły o jubileuszu zasłużonego uczonego polskiego, prof. Juliusza Kleinera, niedługo profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dziś profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Godnym zauważenia jest zwłaszcza artykuł p. Konrada Górskiego w "Tygodniku Powszechnym".

## 60.000 gości zagranicznych w Oberammergau

Na widowską pasyjnę w Oberammergau, które mają się odbywać od dn. 21 maja do 17 września br. przyjeżdżają ponad 60 000 gości zagranicznych. Są to przeważnie pielgrzymi powracający z Rzymu, którzy zatrzymują się na trzy dni w Oberammergau, gdzie odbędzie się ogółem 30 przedstawień Męki Pańskiej. Biura podróży poczyniły już odpowiednie przygotowania na przyjęcie tych gości zagranicznych, pragnących ujrzeć słynne widowską pasyjnę.

# Wielki świat Capowic

JAN LAM

sil skarb państwa z większym uwzględnieniem potrzeb wszechobecnego administracji, niż krzyków ze strony mal-kontentów, żalących się na wysokie podatki. Oprócz kosztów oświaty, szpagatu i papieru itd., itd., były jeszcze komisje sądowe i polityczne, które musiały zwiędzać bardzo często wszystkie gminy powiatu Capowickiego. Nic słuszniejszego jak to, że wy-na grażdan urzędników sowitymi dziełami za trudny, ponoszone przy takich sposobnościach. Teraz nie jeżdżą już komisje tak często, ale w owych czasach, pan forsztether sam robił kilka tysięcy mil na rok, wzdłuż, wesz i na-około swego powiatu. Potem były sprawy różnego rodzaju — wiadomo, że wioślanie nasi ligno do władzy, i tur-bując ją ciągle różnymi interesami, to reklamującami w celu uwolnienia syn-ów od wojska, to skargami na wój-tów, na dwory itp. Przytym nie znają praw i przepisów, potrzeba im wszystko objaśniać. Objasnien takich udzie-lał pan forsztether, albo sam osobiście, albo przez Dudia, a ludkę przejeżdż-więdzczością, wyrażał tę wdzięczność jak mógł i umiał. Dalej znajdowało się w powiecie paru zrujnowanych oby-wa-teli ziemskich, którzy często potrzebo-wali pieniędzy. Pożyczyć łatwo, ale o-dbrać trudno. — Dudio udawał się te-dy nieraz do pana forsztethera z pro-s-bami, by pomógł wygłaskać te i ową sumkę. Pan forsztether pomógł mu, ale obawiając się, by Dudio nie przetrze swoje serce, nie naraził się kiedy-na wielkiej stracie, zaprosował mu, aby nie ryzykował zawsze swojej krwi, swojego ciężko zapracowanego grosza w tych utracających polskich, ale aby użył w tym celu paru tysięcy, które-re uczył był pan forsztether. Dudio uczynił to, i przyznał się potem panu forsztetherowi, że jest wiele jeszcze do-

przedstawił p. forsztetherowi, że ten głupi lud nie wie, co ma robić z owymi obligacjami, że często nawet nie obcina kuponów itd. Pan forsztether, jako opiekun majątków gminnych, udzielił upoważnienia do sprzedaży tych obligacji, a z drugiej strony zaopatrzył Dudia w ilość banknotów potrzebnych do ich nabycia. Lud był tak uradowany, że obligacje 1000-reńskie sprzedawał po 100 zł. r., byle mógł korzystać zymprzedzając z łaski pana naczelnika i pozbyć się tych papierów, których u-żytku nie znał. Tylko wjeżdż w Głębo-czyskach, podbechtany przez dzierzaw-cę, p. Kuderkiewicza, zapoznał korzyść tej operacji finansowej, ale usunio-go natychmiast i mianowano wójtem innego wioślanina, który właśnie przed kilku miesiącami powrócił był z Lwowa, gdzie przeżył 6 lat mieszkając u Brygidek, rozwinął był swoje pojęcia o ekonomii politycznej. Tak więc, opera-cję ukończono szczęśliwie, i nikt nie weźmie za że panu forsztetherowi, iż dawszy tyle dowodów swej ludzkości, przyjął potem od Dudia owe obligacje zamiast pożyczony mu przedtem kwoty, oczywiście z potrąceniem pewnego zysku, bo już to żyd musi koniecznie zyskać na wszystkim, nawet na filantropii.

Niemniej filantropijne było postępowanie pana forsztethera, gdy zaczęły dochodzić skargi, iż wójci i deputowani przepijali gotowe pieniądze, pochodzące ze sprzedaży obligacji. Zadnego nie pociągnięto do odpowiedzialności, i dzięki tej łagodności, cała sprawa jest już dziś zapomniana, i nikomu nie przychodzi na myśl, że gminy w powiecie Capowickim posiadały kiedyś obligacje "dobrowolnej" pożyczki z roku 1854.

Najmłodziej atoli objawiła się ta sama ludzkość i dobroduszość p. Prec-

liczka w tym roku, w którym go zasta-je nasza powieść w Capowicach. Był to ów ciężki przedwiośnie r. 1866 — ko-mitety głodowe rozwijały wszędzie wielką czynność; JW Capowicki, niez-mordowanie zajęty niesieniem pomo-cy, rozdzielaniem jęczmienia, żyta itd. między potrzebujących, zaraz drugie-go dnia zachorował z natężenia i wy-jechał do Karlsbadu, ks. Zając z mi-łości chrześcijańskiej pozwolił, by w piekarni na folwarku, należącem do probostwa, gotowano zupę rumfordz-ką za pieniądze, przeznaczone na bez-pośrednią zapomogę; a pan forsztether wraz z innymi zacynymi obywatelami i plebanami gr-kat. obrządku, sam z włas-ną kieszenią wspierał potrzebujących, kupując od nich tę nieurodzajną zie-mię, która dawała im umrzeć z głodu. Dla obydwu stron interes był nader korzystny, bo za 5 zł. r. można na wsi żyć dwa tygodnie z całą rodziną, jeże-li kto kontentuje się krupnikiem jęcz-miennym rano, w południe i wieczór, a mógł pola, sprzedany za tę cenę, nie mógł nakarmić nikogo, skoro nie się na nim nie urodziło. Niemniej atoli jest prawdą, że po tej cenie można było za parę tysięcy złotych reńskich kupić obszar ziemi, równający się wiel-kiej posiadłości tabularnej.

Tak tedy, dzięki niepozyskowanej swej rzetelności, gorliwości w pełnie-niu obowiązków i ludzkiemu usposobie-niu, pan Precliczek posiadał w swej zrujnowanej dość znaczne kapitały, a na imię swej żony był oprócz tego właście-ciem bardzo pięknej nieruchomości, obejmującej kilkadziesiąt morgów roli. Pan na Emilia była najlepszą partią w całym powiecie, jeżeli "tkniętych takowymi wdziękami" nie będą mogli wpro-wadzić w szranki o jej rękę licznych książąt i meńnych rycerzy, to winne temu tylko teże czasy, które każą ksią-żętom starać się o koncesje na kolej-żelazne, a meńnych rycerzy robiać dzień nikażnymi opoczyjnymi, meńnie szermującymi piórem i słowem, ale nie w służbie piękności.

(Dalszy ciąg nastąpi)

6.

Chciałbym, aby większość zakocha-ła się w mojej bohaterce, bo to wzmo-że interes, jaki może obudzić moja powieść. Zrobię tedy koncesję sproś-nemu utylitaryzmowi i powiem, że pan na Emilia, jak na forsztetherównę, by-ła nie tylko piękna, rozumna i dobra, ale i posażna panną.

Pan Wencel Precliczek, oprócz grana-towego fraka i starego cylindra, nie wyniósł ze ściślejszej swej ojczyzny żadnego majątku. Nie wygrał na lote-rii, nie wziął żadnej sukcesji, i wyda-wał rocznie prawie tyle, ile pobierał z kasy tytułem pensji. Mimo to, przy-znawał się czasem, że udao mu się zaoszczędzić małą sumkę, a według do kładnych informacji, których można było zasięgnąć u żydów w Capowic-ach, mała ta sumka wynosiła około 60.000 zł. r. Spodziewam się, że jedyna-czka jego wyda się teraz każdemu daleko piękniejszą, rozumniejszą i lepszą. Nawet brylant wydaje się lepiej w złotej oprawie.

Zapewne ciekawość publiczna, mile dotknięta tą wiadomością, zechce po-stawić pytanie: jakim też szerególnym okolicznościom pan Precliczek zawdzięczał tak kwitnący stan swoich interes-ów materialnych? Mój Boże! Co lu-dziom do tego? Man mus leben und leben lassen! To było zasadą pana forsztethera, a zasada ta niosła daleko więcej procentu, niż wszystkie zasa-dy demokratyczne, wraz z prenumeratą na dzienniki, tych ostatnich zasad broniące. Pan forsztether pozwał żyć wszystkim ludziom, z wyjątkiem tych, którzy byli politycznie podejrzani — a ci zwykle nie mają pieniędzy. Nawza-jem, ludzie niepodejrzani dawali żyć p. forsztetherowi, który był najwyższą władzą sądową w powiecie Capowic-kim, i rządził i sądził podejrzanych i niepodejrzanych. Najpierw tedy pamiętajmy, że sknerstwo hr. Belcrediego do-piero 1866 roku wyznaczyło pewne pauszale roczne na drobne wydatki urzędów powiatowych, ale przez dzie-sięć lat poprzednich wydatki te pono-

Prezydium ZPUW wystosowało do polskich organizacji w Niemczech apel następującej treści:

Los Polaków w Niemczech jest przedmiotem szczególnej troski i starań Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego. Świadczą o tym uchwały II Walnego Zjazdu, a zwłaszcza Uchwała-Protest, rozkolportowana szeroko na terenie międzynarodowym.

Niestety, znacznym obciążeniem dodatkowym, powodującym duże szkodliwostki jest fakt, że życie społeczne w Niemczech od dłuższego czasu jest w pewnym sensie sparaliżowane przez konflikt wewnętrzny. Pragnąc położyć kres temu stanowi rzeczy, Komitet Wyk. ZPUW w wykonaniu zlecenia II Walnego Zjazdu, na posiedzeniu w dn. 25. 11. 1949 r. powołał siedmioosobową Komisję dla uregulowania zatargu w Niemczech.

Komisja ta już się ukonstytuowała pod przewodnictwem p. Jaroszewskiego i rozpoczęła działalność, zmierzającą do wypracowania nowych form organizacyjnych Z. P. w Niemczech, przystosowanych do istniejących obecnie warunków.

Dane statystyczne w strefie brytyjskiej Niemiec, na podstawie materiałów I.R.O. na dzień 30 listopada 1949 r.

Table with 2 columns: Country, Number of people. Includes Poland (48,209), Germany (690), etc.

Ilość osób, które emigrowały w miesiącu listopadzie ub. r.

Table with 2 columns: Country, Number of people. Includes Australia (4,828), Canada (387), etc.

Advertisement for Józef KOWALCZYK, a painter, with contact information and a small portrait.

jej obronie, zwłaszcza w obecnym najtrudniejszym i wymagającym zespolenia wszystkich sił — okresie.

W głębokiej trosce o los Polaków w Niemczech, Prezydium ZPUW zwraca się z gorącym apelem do prasy polskiej, do wszystkich organizacji polskich w Niemczech oraz do odpowiedzialnych przywódców polskiego życia społecznego w Niemczech o udzielenie pełnego wsparcia i wszelkiej pomocy dla Komisji Zgody i Pojednania.

Za Prezydium: W. Olszewski, wiceprezes. Z. Michałowski, sekr. gen.

Dwusetylny numer «Informacji Prasowej»

Właśnie ukazał się dwusetylny numer znanej agencji informacyjno-prasowej, która pod nazwą «Informacja Prasowa» od czterech lat zaopatruje prasę polską na obczyźnie oraz ważniejsze instytucje i organizacje społeczne w cotygodniowy biuletyn, zawierający treści ciekawe i interesujące zebrane głosy prasy światowej oraz informacje.

«Informacja Prasowa» powstała w lutym 1946 roku w Niemczech w oparciu i z pomocą I. Dywizji Pancerniej, z inicjatywy ówczesnych władz Zjednoczenia Polskiego oraz istniejącej wówczas Związku Dziennikarzy i Wydawców pod przewodnictwem Ks. J. Warszawskiego.

TU MOWI SZWAJCARIA

Nie taki kryzys straszny jak go malują

Jak ogólnie wiadomo, wyciskanie uchodźców ze Szwajcarii motywowane jest przez policję dwoma względami: rzekomo masowym napływem nowych uchodźców spoza żelaznej kurtyny oraz grożącym Szwajcarii względnie już panującym kryzysem gospodarczym, którego skutkiem jest coraz większe bezrobocie.

Co do nowych uchodźców, nie wiemy, jak rzecz się przedstawia. Nie wiemy zresztą nikt, widocznie ściśle tajne. Co do kryzysu i bezrobocia...

Oficjalne statystyki publikują, że w miesiącach lipiec - wrzesień 1940 roku przybyło do Szwajcarii i otrzymało prawo pracy 20.000 cudzoziemców (statystyka ta mówi tylko o nowoprzybyłych). W liczbie tej znajduje się 12 tys. pracowników sezonowych oraz 6 pracowników na dłuższe terminy.

Większość przybyszów znalazła zatrudnienie w rolnictwie, w hotelarstwie, w przemyśle budowlanym, jako służba domowa, wreszcie w zawodach naukowych i artystycznych.

A uchodźców jest wszystkiego jakieś 13.000 w Szwajcarii.

Imprezy polskie w Zurychu

6-go stycznia SPK Koło Zurych zorganizowało skromny «Opiatek» dla kombatantów i członków innych stowarzyszeń. W miłym nastroju spędzony wieczór pozwolił zapomnieć choć na parę godzin o kłopotach, a także... o wzajemnych swarach.

W sobotę 7-go stycznia «Wieczera Wigilijna» pod patronatem T-wa Polskiego w Zurychu i przy współudziale innych organizacji zgromadziła ok. 250 osób. Wśród gości wymienić należy ks. dziekana Rekowskiego z Niemiec (b. wiezień Dachau), ks. Majchrzaka, około trzydziestu osób ze społeczeństwa szwajcarskiego i liczne Polki i Polaków z Winterthur, Burgdorfu, Berna i innych odległych miejscowości.

Po części poważnej, uświetnionej przemówieniami Prezesa T-wa Polskiego p. Macieja Podgórnego oraz czcigodnych duszpasterzy, którzy potrafiliby wszyscy od razu nawiązać serdeczny kontakt z salą, po doskonałej wreszcie wiececzy, nastąpiła część artystyczna, kasek wyborowy, oczekiwany z niecierpliwością.

Zebranych nie spotkał zawód, przeciwnie, zarówno wykonanie odsłonu «Jasełek» Rydla — scena przed tronem Heroda oraz u Złóbka — jak i tańce ludowe w wykonaniu popularnego zespołu Vincenza przeszły najsmielsze oczekiwania i wzbudziły niekłamany entuzjazm. Podobną się zwiastowała i był bisowany mazur i zbojnicki. Sens Jasełek tłumaczył gościom szwajcarskim p. inż. Chylewski.

A potem «zabrała głos» orkiestra, do rana trwały tańce z kotylionem,

nansowymi, a początkowo również i formalno-prawnymi, z uporem i wytrwałością kontynuuje rozpoczętą pracę bez jakiegokolwiek pomocy materialnej. Dwieście numerów IP, to owoc tej właśnie wytrwałej pracy kilku ludzi.

Biuletyn I. P. obsługuje nie tylko prasę polską. Korzysta z nich w drodze wymiany szereg agencji obcojęzycznych oraz sekcje polskie szeregów rozgłośni cudzoziemskich. Trzeba dodać, że nie zrażając się dotychczasowymi trudnościami ze spół I. P. uruchomił przed kilkoma miesiącami biuletyn tygodniowy w języku niemieckim pod nazwą «In-Press», podający prasie niemieckiej głosy prasy polskiej oraz komentarze dotyczące stosunków polsko-niemieckich. Biuletyn ten — jak nam wiadomo — niestety dobiega kresu swego istnienia wobec wyzerpania skromnej pomocy udzielonej na jego wydawanie ze szczupłych funduszy społecznych w Niemczech.

Zespołowi «Informacji Prasowej» przesyłamy przy okazji ukazania się dwusetylnego numeru nasze szczerze gratulacje i serdeczne życzenia jak najdłuższego istnienia i dalszego rozwoju.

Akcja na rzecz studentów

Jak informuje tygodnik «Syrena», w Genewie bawili działacze Zrzeszenia Studentów Polskich Zagranicą (siedziba w Londynie) pp. H. Kierzkowski i L. Talko. Odbili oni rozmowy z przedstawicielami IRO oraz innych organizacji opiekuńczych w sprawie losu studiującej młodzieży polskiej zagranicą. Największy niepokój budzi przyszłość studentów w Niemczech.

Władze IRO ustosunkowały się b. pozytywnie do starań delegatów polskich, na drugą połowę stycznia wyznacono nową konferencję która ma powziąć szereg decyzji.

ŻĄDAJĄCIE

„P L A C Ó W K I” W KIOSKACH

przeplatane licytacją kosza z niespodziankami, rozdawaniem podarków i innymi atrakcjami. Nastroj wyśmienity, miny wesołe, duch ohochozy. Dobra wroźba na nowy rok!

Po wypędzeniu Czerwonego Krzyża z Polski

Prasa szwajcarska zamieszcza poniżej komunikat:

«W związku z wydalaniem przedstawieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Polsce, otrzymujemy od organizacji polskich w Winterthur następujące wyjaśnienie: — Dowiedzieliśmy się z żalem, że Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża został zmuszony do zawieszenia swej działalności w Polsce. Ten krok w stosunku do tak zasłużonej w Polsce organizacji robi wrażenie posunięcia wywołanego względami raczej politycznymi niż rzeczowymi. Naród polski jak był wczoraj tak i dzisiaj jest wdzięczny Międzynarodowemu Komitetowi Czerwonego

Amatorzy kominformówki

Zywa jest ostatnio w Szwajcarii polemika w okół t. zw. «objecteurs de conscience», to znaczy osób, sądzących, że przekonania religijne nie pozwalają im na służbę w wojsku, nawet w czasie pokoju. Chodzi o członków niektórych sekt, a także — rzecz zrozumiała — o spryciarzy, którzy pod tym pretekstem chcieliby uwolnić się od spełnienia obowiązku obywatelskiego. Nawiasem mówiąc, ktoś rozumujący logicznie a złośliwie wysunął w polemice projekt, by tych, którym sumienie nie pozwala zabijać bliźnich a nawet uczyć się zabijania, użyć do rozbijania min. Zajęcie to bowiem przyczynia się właśnie do ratowania życia. Projekt ten nie znalazł jednak uznania zainteresowanych.

Nie o to jednak chodzi. Niedawno grupa osób ze świata intelektualnego, znana częściowo ze swej działalności w Towarzystwie Przyjaźni Szwajcarsko-Sowieckiej, ogłosiła w prasie apel, by Szwajcarii wprowadziła u siebie cywilną służbę zastępczą, któraby była równoznaczna ze służbą w wojsku. Apel, podpisany przez kilkanaście osobistości, wymieniał szereg krajów, które uszanowały skrupuły su-

Polskie organizacje we Francji działają nadal

Za pośrednictwem agencji France-Press, Prezydium ZPUW rozesłało do prasy francuskiej następujący komunikat. Komunikat ten ukazał się w szeregu poważnych pism francuskich.

W związku z rozwiązaniem szeregu organizacji, grupujących komunistów polskich we Francji, Zjednoczenie Polskie Uchodźstwa Wojennego pragnie stwierdzić, że prawowite organizacje polskie prowadzą nadal swą działalność kulturalną i społeczną w ramach obowiązujących praw i nie mają nic wspólnego z organizacjami rozwiązany, które zgodnie ze znaną taktyką komunistyczną, nosiły nazwy identyczne lub bardzo podobne do nazw prawdziwych polskich organizacji.

Wobec powyższego zwracamy się do francuskiej opinii publicznej z apelem o niemieszanie wywrotowej aktywności komunistycznej, prowadzonej pod osłoną rzekomych polskich organizacji kulturalnych z prawowitą działalnością organizacji emigrantów i uchodźców polskich we Francji. Za Komitet Wykonawczy: W. Olszewski, wiceprezes. Z. Michałowski, sekretarz.

Zebrańie towarzyskie Paryskiego Oddziału A. K.

W poniedziałek dn. 30 bm. o godz. 20.30 odbędzie się w lokalu Klubu Polsko-Francuskiego, 2, rue Meyerbeer (metro Opera) Zebranie Towarzystwa.

W programie referat Kol. A. Zaremby na aktualny temat ideologiczny, następnie referat Kol. Dolina.

Zarząd Oddziału serdecznie zaprasza na powyższe zebranie wszystkich członków i sympatyków.

Zarząd.

Dziennikarskie ostatki

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji zaprasza Rodaków na wielki Bal «Dziennikarskie ostatki», który odbędzie się w sobotę dn. 18 lutego rb. w Domu Kombatanta 20, rue Legendre, Paris 17-e. (metro Vil-

BELGIA

Konferencja działaczy Stronnictwa Narodowego w Brukseli

Stronnictwo Narodowe w Belgii urządziło ostatnio konferencję działaczy Str. Nar. z całej Belgii. Obrady odbywały się w Brukseli,

li, w sali T. P. P. przy ul. Capouillet 32.

Uczestników konferencji powitał inż. Adam Gawlikowski, wygłaszając krótkie zagajenie, w którym nakreślił zadania i program konferencji.

Następnie kol. Grabowski Wojciech odczytał Apel Poległych, którego zebrani wysłuchali stojąc.

Referat zasadniczy «O polityce Stronnictwa Narodowego w czasie wojny i obecnie» wygłosił kol. Barański Jan.

Drugi referat p. t. «Życie gospodarcze w Kraju» wygłosił członek Stronnictwa, niedawno przybyły z Polski.

Po przerwie obiadowej odbyła się obszerna dyskusja nad referatami, w której zabierali głos prawie wszyscy uczestnicy konferencji.

Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego Str. Nar. w Belgii złożył kol. M. Cybulski. Sprawozdanie i informacje z terenu złożyli delegaci z terenu.

Na zakończenie konferencji kol. Barański nakreślił program pracy na najbliższą przyszłość.

Wieczorem odbył się opłatek koleżeński Str. Nar.

Nabożeństwo żałobne w 11-tą rocznicę śmierci Dmowskiego

Dnia 8 stycznia, w 11 rocznicę śmierci R. Dmowskiego, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne w kaplicy polskiej w Brukseli.

Mszę św. celebrował ks. dr. Skowronek — vice-rector katolickiego uniwersytetu w San Diago.

Na nabożeństwie obecni byli: Wydział Wykonawczy Stronnictwa Narodowego z p. Gawlikowskim na czele, członkowie S.N. z Brukseli i z prowincji.

Wśród publiczności zauważyliśmy p. Macieja Załęskiego b. radcę poselstwa polskiego w Brukseli, dr. Brzozowskiego, kierownika Polskiego Instytutu Naukowego, kpt. Zdanowicza b. szefa polskiej misji wojskowej w Belgii p. Pomorskiego Edwarda — sekretarza Zarządu Głównego Związku Polaków, p. Artura Tarnowskiego, vice-prezesa ZPUW w Belgii.

Wieczór literacko-artystyczny w T.P.P.

Wieczory artystyczno-literackie, organizowane przez redakcję żywego tygodnika T.P.P. udają się, albowiem publiczność dopisuje i organizatorzy dają z siebie to, na co ich stać, by zadowolili wymagania przybłych.

Ostatni wieczór był poświęcony przedwojennej Warszawie. Wykonawcami byli: Tadeusz Sypniewski, p. Cybulska i Jacek Kopczyński.

Własny program artystyczny. Tańce całą noc. Dwie orkiestry. Liczne niespodzianki. Bufet obficie zaopatrzony. Zaproszenia oraz zamówienia na stoliki: w sekretariacie Syndykatu (20, Legendre) tel. WAGram-00-45. Udział w kosztach 300 franków.

Komunikat

Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji (32, rue Basfroi, Paris 11-e).

1) Podajemy do wiadomości wszystkich inwalidów - Polaków we Francji, że decyzją Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8 kwietnia 1949 roku został zatwierdzony statut Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji (Union des Mutiles de Guerre Polonais en France) z siedzibą Zarządu Głównego przy ul. Basfroi Nr. 32 w Paryżu XI, przyczym Związek nasz pod powyższą nazwą został zarejestrowany w Prefekturze Policji w Paryżu w dniu 14 grudnia 1949 r. pod nr. 14.617, o czym ogłoszenie urzędowe ukazało się w «Journal Officiel» z dnia 14 stycznia 1950 r.

2) Jednocześnie przypominamy, że Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji, o którym mowa wyżej, nigdy nie miał i nie ma nic wspólnego z reżimowym Związkiem Inwalidów z ulicy Crillon Nr. 7 w Paryżu, który dekretem Ministra Spraw Wewnętrznych, ogłoszonym w «Journal Officiel» z dnia 13 stycznia 1950 roku został rozwiązany za działalność niezgodną z prawem i sprzeczną z interesami Francji.

3) Zawiadamiamy naszych członków, że w związku z naszą akcją zbiorczą, przeprowadzoną w czasie świąt Bożego Narodzenia przez Komitet polsko-francuski pod przewodnictwem Pani Generałowej Faury, rozesłaliśmy do inwalidów paczki świąteczne, przyczym paczki te ze względu na ograniczoną ich ilość mogły być wysłane głównie dla ciężko-chorych inwalidów, przebywających w szpitalach i sanatoriach. Z powodu szczupłości środków nie mogliśmy w tym roku urządzić tradycyjnego opłataku, ograniczając się do wysłania powyższych paczek i przyznania pewnej liczby zapomóg.

Zarząd Główny P.Z.I.W.

BELGIA

Konferencja działaczy Stronnictwa Narodowego w Brukseli

Stronnictwo Narodowe w Belgii urządziło ostatnio konferencję działaczy Str. Nar. z całej Belgii. Obrady odbywały się w Brukseli,

li, w sali T. P. P. przy ul. Capouillet 32.

Uczestników konferencji powitał inż. Adam Gawlikowski, wygłaszając krótkie zagajenie, w którym nakreślił zadania i program konferencji.

Następnie kol. Grabowski Wojciech odczytał Apel Poległych, którego zebrani wysłuchali stojąc.

Referat zasadniczy «O polityce Stronnictwa Narodowego w czasie wojny i obecnie» wygłosił kol. Barański Jan.

Drugi referat p. t. «Życie gospodarcze w Kraju» wygłosił członek Stronnictwa, niedawno przybyły z Polski.

Po przerwie obiadowej odbyła się obszerna dyskusja nad referatami, w której zabierali głos prawie wszyscy uczestnicy konferencji.

Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego Str. Nar. w Belgii złożył kol. M. Cybulski. Sprawozdanie i informacje z terenu złożyli delegaci z terenu.

Na zakończenie konferencji kol. Barański nakreślił program pracy na najbliższą przyszłość.

Wieczorem odbył się opłatek koleżeński Str. Nar.

Nabożeństwo żałobne w 11-tą rocznicę śmierci Dmowskiego

Dnia 8 stycznia, w 11 rocznicę śmierci R. Dmowskiego, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne w kaplicy polskiej w Brukseli.

Mszę św. celebrował ks. dr. Skowronek — vice-rector katolickiego uniwersytetu w San Diago.

Na nabożeństwie obecni byli: Wydział Wykonawczy Stronnictwa Narodowego z p. Gawlikowskim na czele, członkowie S.N. z Brukseli i z prowincji.

Wśród publiczności zauważyliśmy p. Macieja Załęskiego b. radcę poselstwa polskiego w Brukseli, dr. Brzozowskiego, kierownika Polskiego Instytutu Naukowego, kpt. Zdanowicza b. szefa polskiej misji wojskowej w Belgii p. Pomorskiego Edwarda — sekretarza Zarządu Głównego Związku Polaków, p. Artura Tarnowskiego, vice-prezesa ZPUW w Belgii.

Wieczór literacko-artystyczny w T.P.P.

Wieczory artystyczno-literackie, organizowane przez redakcję żywego tygodnika T.P.P. udają się, albowiem publiczność dopisuje i organizatorzy dają z siebie to, na co ich stać, by zadowolili wymagania przybłych.

Ostatni wieczór był poświęcony przedwojennej Warszawie. Wykonawcami byli: Tadeusz Sypniewski, p. Cybulska i Jacek Kopczyński.

### Instytuty kulturalne i sabotażyści

Jak wiadomo, w odpowiedzi na likwidację komunistycznych związków i organizacji "polskich" we Francji („Rady Narodowe”, „Grunwald”, „Opo”, „Z.P.B.U.R.O.” itd.) reżim Bieruta nakazał zamknięcie Instytutu Francuskiego w Warszawie i innych miastach Polski. Tak oto kultura i metody działania obu

światów: demokratycznego i komunistycznego ujawniają się w stosowanych represjach.

W Polsce bierutowcy uznali, że trzeba przede wszystkim uniemożliwić Polakom i polskim dzieciom naukę języka francuskiego, bo tym właśnie zajmowały się Instytuty Francuskie. Idzie o to, aby Polak w niewoli komunistycznej nie mógł zrozumieć radia po francusku ani czytać francuskiej gazety. Ma się karmić tylko tym, co znajdzie w „polskich” dziennikach krajowych czyli odpadkami strawy z Kremla. Stąd wydalanie profesorów i dzień nikarzy francuskich. Czy mogą się pogodzić takie dwa światy? Na szczęście sabotażyści i agitatorzy nigdy jeszcze na dłuższą metę w dziejach świata nie wygrał z uczo- nym. Kultura zachodnia, a francuska szczególnie przetrzymała Wilhelma II i Hitlera, Iwana Groźnego i Lenina; przetrzyma napewno i Stalina, a o Bierucie chyba zapomni.

### Kto będzie rządził Anglią?

(dokończenie ze str. 1)

Korzystają oni dalej z ogromnej wciąż popularności Churchilla, jego wymowy i talentu polemicznego, z istotnych błędów rządu, wreszcie z przeważającej na kontynencie tendencji odwrotu od rządów socjalistycznych i zwrotu (jak to się niewłaściwie nazywa) „na prawo”. Pozycja wreszcie konserwatystów nie jest tak mocna, jakby na to wskazywały pozory. Wprawdzie niedawno socjaliści utracili własne sprawowanie od kilku lat władzę w dwu „białych” dominach: Australii i Nowej Zelandii, ale wybory uzupełniające w Anglii (które odbywają się bez przerwy od 5 lat, ostatnio w Bradford pod Londynem) przynoszą im stale zwycięstwa; co prawda, liczba głosów padających na ich listy jest stale mniejsza, niż w 1945 r., ale wtedy przecież ich przewaga nad konserwatystami była miążżąca.

Sytuacja jest więc bardzo skomplikowana: w trudnym położeniu Anglii Labour Party ma pewien program, (wykonywany gorzej lub lepiej) i ma ekipę ludzi, którzy wykazali, iż umieją rządzić. Konserwatyści mają program raczej negatywny (wiele reform społecznych Partii Pracy i oni zamierzają utrzymać) mają wielką postać Churchilla, ale brakuje im wybitnych kadr partyjnych; reprezentują przeszłość Wielkiej Brytanii, jej tradycje, wygranie dwu wojen światowych; laburzyści natomiast to reformy społeczne i spojrzenie w przyszłość. Któż może powiedzieć, czy wyborca będzie wolał cygaro Churchilla i krytykę rządu od bezpłatnej służby zdrowia i władzy syndykatów robotniczych? Są to rzeczy w ustroju prawdziwie demokratycznym istotnie nie do przewidzenia.

Obraz wyborczy zaciemnia jeszcze fakt, że obok dwu wielkich partii i drobnej grupki komunistów bez wszelkiego znaczenia staje też do wyborów trzecia partia liberalna, stara, historyczna, od chwili ustąpienia z areny Lloyd George’a po pierwszą wojnę światową słabnąca stale na siłach, obecnie wysuwająca hasło bardziej liberalnego ustroju gospodarczego. Liberali liczą na to, że potrafią część mieszczanstwa i „klas średnich” przyciągnąć do siebie. Przyszłość okaże, czy się nie przeliczą. Ich kandydatury będą groźniejsze dla konserwatystów (podobna klientela wyborcza) niż dla laburzystów.

Wybory angielskie będą ważnym wskaźnikiem co do przemian społecznych w narodach europejskich i co do przyszłości Wielkiej Brytanii.

Zbigniew MAZUR.

### PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

**NIEMCY:** IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37, Germany (Brit. Zone). Nr. konta pocztowego 20 946 Hannover.

**Wielka Brytania:** Administracja „Myśli Polskiej”, 8, Alma Terrace, London W. 8 (Przesyłka pieniężny Postal Orderem—kreslonym).

**BELGIA:** J. Barański, 261, Chaussée de Wawre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.

**SZWAJCARIA:** Dr. M. Sangowicz, Case Postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.

**SZWECJA:** B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

### PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Niemczech (mies. 2 DM)	5 DM	10 DM
w U.S.A. (pocztą zwykłą)	1 dol.	2 dol.
w U.S.A. (pocztą lotniczą)	3 dol.	6 dol.

W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.) prenumeratę wpłacać można bezpośrednio na nasze konto we Francji: LA PRESSE POLONAISE — C.C.P. Paris 6640-32.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz.

Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

### Rocznica śmierci Romana Dmowskiego w Lens

Staraniem członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego, odbyła się w niedzielę 8 stycznia w Lens uroczysta akademicka, poświęcona pamięci Wielkiego Polityka i Wychowawcy Narodu. Akademickie zgajali pięknym przemówieniem p. T. Golań, po czym wygłoszono referaty o spuścieźnie ideowej i politycznej Dmowskiego, oraz referat o sytuacji politycznej.

P. K. Godzich wygłosił deklamację własnego wiersza, poświęconego pogrzebowi Dmowskiego.

Tegoż dnia o godz. 10 rano, w kaplicy polskiej odbyło się nabożeństwo żałobne.

### Nabożeństwo żałobne za duszę

ś. p. Red. Jana Matyasika

Dn. 17 stycznia b. r. w kościele polskim w Paryżu odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Matyasika, Redaktora „Placówki”, zmarłego 25 grudnia 1949.

W nabożeństwie wzięli udział: Ambasador Kajetan Morawski, prof. Z. L. Zaleski, władze S. N., redakcja i administracja „Placówki” oraz liczne grono Przyjaciół i Kolegów Zmarłego. — Mszę św. odprawił ks. dziekan Gałęzowski.

### PLAN NAPASCI NA SZWAJCARIĘ

Interesujący artykuł zamieszcza ostatni numer „Revue Militaire Suisse”. E. Uhlmann, pułkownik sztabu federalnego, ogłasza znalezione w Niemczech plany ataku na Szwajcarię, opracowane w roku 1943 przez gen. Boehma na polecenie „Waffenhauptamtes SS”. — Jak miało wyglądać natarcie niemieckie?

Plan przewiduje operację I: opanowanie równiny i wzniesień pod alpejskich lotnisk, wzięcie do niewoli większości sił szwajcarskich, oraz operację II: wtargnięcie w obszar twierdz górskich oddziałami spadochronowymi oraz alpejskimi.

Fazy operacji I przedstawiają się, w skróceniu, następująco: Działania zaczepne rozpoczyna gwałtowny ogień zmasowanej artylerii, która dąży do zniszczenia fortyfikacji wzdłuż Renu oraz w rejonie Szafuzy. Pod osłoną artylerii oddziały szturmowe przeprowadzają się na drugi brzeg Renu i tworzą możliwe linie przyczółki. Jednocześnie inne desanty lądują z jeziora Bodeńskiego w kantonie Thurgau. Siły pierwszego rzutu tych działań nie przekraczają 4-ch dywizji.

W drugim dniu działań przyczółki są rozwinięte tak, by umożliwić wprowadzenie broni pancernej. Je-

### Kronika międzynarodowa

**Nahas Pasa** utworzył nowy rząd egipski, składający się wyłącznie z wafdystów, narodowej partii egipskiej.

**Premier bułgarski** Kolarow, jeden z przywódców komunistycznej partii bułgarskiej, zmarł w Sofii. Śmierć zbiera obite żniwo wśród komunistów bułgarskich, i to najwybitniejszych.

**Kara śmierci** została przywrócona w Rosji. Dotyczy ona „zdrójców, szpiegów i sabotażystów”.

**Gabinet premiera** de Gasperi ustąpił na skutek dymisji ministrów socjalistycznych Saragata. Kryzys włoski trwa, a komuniści, po ostatnich zwycięstwach w Modenie, występują gwałtownie przeciw de Gasperiemu i ministrowi spraw wewnętrznych Scelbie. Miśję utworzenia rządu otrzymał de Gasperi, ale napotkał na szereg trudności w utworzeniu rządu, a m. in. na odmowę liberalów.

**Finlandia odrzuciła** notę sowiecką, domagającą się wydania rzekomych zbrodniarzy wojennych.

dną dywizją pancerną uderza z rejonu Bazylei w kierunku na Solurę, druga od doliny Aar naciera wachlarzowato w rejon Zurichu i Zofingen, trzecia posuwa się z Szafuzy na Winterthur. Uderzenie ma być masowe a ruch do przodu jak najszybszy, by zdeorganizować opór szwajcarski i złamać morale przeciwnika. W czwartym dniu działań broni pancerna powinna osiągnąć linię Bienne-Bern-Lucerne-Zurich. 4 dywizje piechoty zmortyzowanej posuwają się za oddziałami pancernymi, likwidując resztki oporu i oczyszczając teren tak, by zapobiec działaniom partyzanckim, oraz starając się uchwycić szlaki komunikacyjne, prowadzące do rejonu górskiego, gdzie już walczy spadochroniarze.

Jednocześnie inne kołumny zajmują Genewę, lądują w rejonie Lozanny, a stamtąd osiagają obszar górski od Montreux, wreszcie ostatnie większe natarcie idzie od Lozanny na północ, by nawiązać łączność z oddziałami, nacierającymi od północy. W ten sposób, kal kulować sztab niemiecki, w ciągu 4 dni cała Szwajcaria, za wyjątkiem Alp, będzie opanowana.

Operacja II rozpoczyna się, jednocześnie z operacją I, zrzuceniem o świcie oddziałów spadochronowych w rejonie tunelów Gothard i Loetschberg-Simplon oraz w Schwyz, Thun, Spiez i Frutigen, wreszcie na wszystkich lotniskach górskich, gdzie desant uda się przeprowadzić. Oddziały górskie atakują Alpy od południa, korzystają kierunkach jednocześnie. Wszystkie działania są wspierane silnym lotnictwem.

Na przyczynny agresji przeciw Szwajcarii wskazują wyraźnie ogólne instrukcje. Wojska niemieckie mają oszczędzać osiedla, fabryki, elektrownie. Jeńcy, po rozbrojeniu, są puszczeni wolno, za wyjątkiem oficerów. Organizacja Todta bierze natychmiast pod swoją opiekę instalacje zaopatrzenia oraz wytwórnie prądu elektrycznego, koleje przechodzą niezwłocznie pod zarząd niemiecki, wydzielone oddziały chronią i czuwają nad sprawnym funkcjonowaniem głównych ośrodków przemysłowych. Policja szwajcarska zachowuje swe funkcje.

A więc chodziło Niemcom o podbój dla celów gospodarczych, o wprężnięcie wysoko uprzemysłow-

### Spojrzenie od strony cienia

(dokończenie)

### Warunki materialne studentów

Kilkakrotnie już organizacje akademickie we Francji w niezliczonych memoriałach, rozsyłanych i składanych po całym świecie zwracały uwagę na fakt, iż wysokość stypendium studenta polskiego we Francji odpowiada zaledwie 60 % t. zw. minimum vital, ustalonego przez biuro studiów C. G. T. W praktyce wyraża się to sumą 8 tysięcy franków. Jeżeli przyjąć, że we Francji, kraju najliczniej odwiedzianym przez turystów, czynsz hotelowy jest szczególnie wysoki, blisko połowę stypendium pochłaniają koszty mieszkania. Pozostałe cztery tysiące mają starczyć na utrzymanie przez cały miesiąc. Nie wszyscy stypendium otrzymują. — Dla 2/3 ubiegających się nie starczyło funduszy. Nieradko się zdarza, że studenci mdleją na ulicach.

Przed kilku dniami widziałem studenta, który w stołówce kombatanckiej jadł zupełnie za 30 franków. Ta zupa to cały jego obiad. Dlatego zjawia się na kwadrans przed sprzątaniem ze stołu, żeby mieć szansę „na dokładkę”, której zazwyczaj zyczliwy kierownik stołówki nie odmawia. Jednym słowem czeka na „Nachschlag”. Ow Nachschlag, przedmiot niedających się stłumić tęsknot i pożądań haeflinga, deportowanego do „koncentraka”.

Niedawno pokazano mi preparat przysłany przez jedną z instytucji pomocy nad uchodźstwem i przeznaczonym dla uczącej się młodzieży polskiej we Francji. Był to sproszkowany produkt witaminowo-białkowy, wyrabiany z drożdży. Żółty proszek, o mdłym, przenikliwym zapachu, zawiera podobno kompleks antyanemiczny witaminy B. W czasie wojny Niemcy dodawali go jeńcom i deportowanym do zupy, by wyrównać niedobory białkowe diety roślinnej i zapobiec wtórnym anemiom, wynikającym z niedostatecznej ilości substancji niezbędnych do syntezy barwika krwi — hemoglobiny. Ten drożdżowy dodatek nadawał zupełnie nieprzyjemnie pachnącej papki. Preparat o którym piszemy, przeznaczony jest zapewne dla takich, jadających na obiad zupy u kombatanckich. Podobno naukowo utrzymują, że dosypanie 30 gramów tego proszku starczy za mięsne danie. W pięć lat po zakończeniu wojny na zachodzie Europy, nie stać szlachetnych ofiarodawców na wysiłek wyobraźni, by sobie przedstawili reakcję uchodźczy obdarzonego takim preparatem.

Jakież skojarzenie może wywoływać w umyśle studenta spożywającego pachnącą namiastkę owa racjonalizacja pożywienia? Może by wolał, żeby było mniej owych zachwalanych witamin i białka, a więcej zyczliwości i serca. Zwłaszcza wtedy, kiedy stołownicy przy sąsiednich stołach zajadają schabo we kotlety.

### Zamiast konkluzji

Student, którym dane było spędzić ostatnie wakacje letnie wśród rodzin polskiej emigracji do tej pory żyją wspomnieniem owych szczęśliwych tygodni. Te wakacje obudziły w nich echa radosnego dzieciństwa. Nasza młodzież, to, jak ktoś kiedyś gdzieś na emigracji powiedział, polityczna rezerwa polskiego narodu. Byłoby niepowetowaną stratą, gdyby owa rezerwa rozproszyła się po świecie, roznosząc wszędzie gorzcy i wziępinie. Ta młodzież może już tu na terenie Francji odegrać poważną rolę w życiu starej emigracji. Chodzi tylko o to, by nie była przez nią przyjęta jako szczątkowa postać zdeklasowanej inteligencji, ale ludzie, którzy dużo przeszli, dużo wycierpieli i którzy znalazłszy się w kraju o najbardziej urzekającej kulturze okazują większy związek z życiem narodu walczącego na uchodźstwie niż jakiegokolwiek inne skupienia polskiej młodzieży uniwersyteckiej na obczyźnie.

Zbigniew Laskowski.

### KAWIARNIA «DOMU»

**KOMBATANTA POLSKIEGO**  
(20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup>, Metro: Villiers)

W sobotę, 28-go stycznia b. r. o godzinie 8,30 wieczorem

### KABARET ARTYSTYCZNY Stanisława Kotwicza

przedstawia nowy program piosenki i satyry politycznej pod wiele mówiącym tytułem

### «Ekspulsje i konwulsje»

z udziałem: Wandy Stabrowskiej, Mr. Abondance, St. Kotwicza i ...  
Udział w kosztach: 150 frs.  
Dla studentów zniżka.

Dział: „Tu mówi Szwajcaria” redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.  
Sprawy niemieckie oraz wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOŚCINSKI.  
Kronikę belgijską redaguje JAN BARAŃSKI.

Directeur de la publication F. CHMIELEWSKI  
Redaguje: KOMITET.  
Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20<sup>e</sup>)

### !!! CO CZYTAĆ !!!

#### J. Kaden Bandrowski. — «MIASTO MOJEJ MATKI»

„Miało ... zbudowane z cudownego drzewa ludzkiej wdzięczności” — jak pisze sam autor. Próba spłacenia niezmiernego długu Matce, której postać o promieniu barwnym, rzewnym i zabawnie naprzemian wspomnienia z dzieciństwa. Przez swoją osobistą nutę, książka przemawia do nas... przypomina nam... mówi o każdym z nas.

Stron 144.

Cena frs. 115,—

#### S. Piasecki. — «BOGOM NOCY RÓWNI»

Pełna przygoda życia szpiega, na którego śmierć czyha wszędzie, — pełna namietności miłość ku dziewczynie niegodnej tego uczucia, — przede wszystkim żywa akcja, realizm i oryginalny koloryt tej książki, zapewniają jej ogólne powodzenie.

Stron 416 — dużego formatu

Cena frs. 575,—

#### S. B. Doonean. — «CZARNY FLAKON»

Doskonale opisane przygody detektywa-amatora, trzymają w napięciu czytelnika od pierwszej do ostatniej strony.

Stron 64 — dużego formatu.

Cena frs. 80,—

Książki wysyła na zamówienie:

#### «LIBELLA»

Składnica Książki Polskiej  
12, rue St. Louis en L'Île — PARIS IV<sup>e</sup>. Metro: Sully-Morland.